

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedzielę od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 88.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 15 Lipca 1935 r.

Nr. 192

Nowe regulaminy wyborcze

W 48 numerze „Dziennika Ustaw” z dnia 13 lipca, ukazały się trzy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zawierające regulaminy wyborcze.

Najobszerniejsze z nich zawiera regulamin zgromadzeń okręgowych.

KTO WYBIERA DELEGATÓW?

Ustala ono, że wybory do zgromadzenia okręgowego zarządza wojewoda w ciągu pięciu dni po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Wybory te mają być ukończone nie później niż 20 dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu. Liczbę wyborców do izby przemysłowo-handlowej bądź rzemieślniczej, od której w myśl ordynacji wyborczej zależy liczba delegatów do zgromadzenia, określa spis wyborców z ostatnich wyborów do izby. Do gmin wiejskich, utworzonych z osad przemysłowych, należących gminy zamieszkałe w większości przez robotników przemysłowych.

Organami powołanymi do wyboru delegatów samorządu terytorialnego są rady powiatowe, gminne i miejskie, delegatów samorządu gospodarczego w izbach rolniczych rady, w izbach przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych zebrania plenarne, delegatów organizacyj z powołanych zebrania zarządów ich podstawowych jednostek organizacyjnych, działających na obszarze okręgu wyborczego. W mieście, podzielonym na okręgi wyborcze, organem, powołanym do wyboru delegatów, jest zarząd najwyższego szczebla organizacyjnego. Delegatów zrzeszeń technicznych (związków inżynierów i techników z wyższym lub średnim wykształceniem) oraz kobiecych wybierają ich zarządy powiatowe, w mieście zaś zarządy najwyższego szczebla organizacyjnego.

Organami powołanymi do wyboru delegatów samorządu zawodowego są rady w izbach lekarskich, adwokackich i notarialnych, do wyboru delegatów szkół akademickich senaty tych szkół, a gdzie niema senatów, zebrania ogólne profesorów.

W ŁODZI DELEGATÓW WYZNACZY PUŁK. GLĄZEK.

Najważniejsze jednak postanowienia zawiera art. 14-ty rozporządzenia, który brzmi:

Egzaminy konkursowe na Politechnikę Warszawską

W roku bieżącym tak, jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na wszystkie Wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w czasie od 23 do 27 września b. r.

Podania o przyjęcie należy składać w Sekretariacie Politechniki w czasie od 2 do 7 września b. r. włącznie.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, T-wo Bratniej Po-

„Jeżeli w dniu zarządzenia wyborów do zgromadzenia okręgowego organ powołany do wyboru delegatów jest rozwiązany, wyboru delegatów dokona organ bezpośrednio wyższego stopnia, a gdy to jest niemożliwe—organ zastępczy”. W odniesieniu do samorządu terytorialnego Łódź oznacza to, że wobec rozwiązania rady miejskiej i nieistnienia organu wyższego stopnia, delegatów do zgromadzeń okręgowych wyznaczy „organ zastępczy”, czyli komisarski prezydent.

SPOSÓB WYBIERANIA

W rozdziale, dotyczącym wyboru delegatów, na uwagę zasługuje postanowienie, że uchwały organów uprawnionych do wyboru delegatów są ważne bez względu na ilość obecnych.

Wybór delegatów odbywa się w głosowaniu na uprzednio zgłoszonych kandydatów, w radach zaś miast wydzielonych w głosowaniu na uprzednio zgłoszone listy. Kandydatów zgłaszają w organach sa-

morządu terytorialnego wydziały powiatowe, zarządy gminne i miejskie miast niewydziałonych, poza tem 1/6 ustawowej liczby radnych; w organach samorządu gospodarczego zarządy izb, poza tem 1/6 ustawowej liczby uczestników zebrania. W radach miejskich miast wydzielonych listy kandydatów zgłasza 1/6 ustawowej liczby radnych.

Głosowanie odbywa się za pomocą kart. Delegaci są wybierani głosami większości głosujących, jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku lub da wynik częściowy, następuje ściślejszy wybór między kandydatami w liczbie podwójnej wyższej od ilości delegatów, którzy mają jeszcze być wybrani.

Jedynie w radach miejskich miast wydzielonych zastosowano wybory proporcjonalne.

Dwa inne rozporządzenia dotyczą spisu wyborców do Sejmu oraz spisu wyborców do Senatu. Drugie z nich zawiera wykaz szkół krajowych i zagranicznych, których dyplom nadaje prawo głosowania do Senatu.

Dzień 14-go lipca w Paryżu minął spokojnie

PARYŻ. (Pat). Uroczystości dzisiejsze z okazji święta 14-go lipca rozpoczęły się o godz. 9-ej rano wielką rewją wojskową na pl. Gwiazdy. Prezydent republiki w otoczeniu członków rządu z premierem Lavalem i ministrem obrony narodowej odebrał defiladę wojsk, reprezentujących wszystkie rodzaje broni. Zebrany tłum publiczności oklaskiwał armję, wznosząc na jej cześć okrzyki. Kulminacyjnym punktem uroczystości była rewja 607 samolotów, które w szyku bojowym przeleciały nad Paryżem.

W tym samym czasie na wleńdromie w Buffalo odbyło się wielkie zgromadzenie zwołane przez „front ludowy” z udziałem wszystkich organizacji należących do frontu ludowego. Na tem zebraniu wygłoszono kilka przemówień.

Zgromadzenie zakończyło się bez incydentów około południa śpiewem „Marsyljanki” i innych pieśni rewolucyjnych.

POCHÓD FRONTU LUDOWEGO.

PARYŻ. (Pat). Już o godz. 1-ej zaczęły napływać liczne grupy organizacji na wyznaczone punkty zbornie, aby wziąć udział w pochodzie frontu ludowego. Pochód trwał z pl. Bastylli do pl. Nation zgórą 4 godziny. Organizatorzy obliczają, iż wzięło w nim udział 400.000 uczestników. Do godz. 21-ej nie sygnalizowano żadnych incydentów.

Z prowincji nadchodzą wiadomości o tem, że nigdzie nie zakłócono pokoju. Jedynie w Dijon przy rozwiązaniu pochodu doszło do małej bójki przeciwników politycznych. Jednakże policja rychło zlikwidowała zajście.

POCHÓD ORGANIZACYJ NARODOWYCH.

PARYŻ. (Pat). Manifestacja organizacji patriotycznych na pl. Gwiazdy rozpoczęła się pochodem inwalidów wojennych, którzy o godz. 15-ej udali się przed grób nieznanego żołnierza, gdzie w obecności min. wojny Fabry’ego i gubernatora województwa Paryża przewodniczący stowarzyszeń złożyli na grobie nieznanego żołnierza wieniec z kwiatów.

Tymczasem na Avenue Georges 5 zebrał się członkowie „solidarności francuskiej”, którzy przybrali w niebieskie koszule ruszyli następnie w pochodzie na pl. Gwiazdy, gdzie komendant Renaud złożył również wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

O godz. 17.45 kolumny „krzyża ognistego” ruszyły w kierunku placu Gwiazdy przy dźwiękach orkiestry. Gdy przy doszło do pl. Gwiazdy nastąpiła chwila milczenia, podczas której płk. de la Rocque i prezes unii narodowej byłych kombatanów Lebecq złożyli na grobie nieznanego żołnierza wielki wieniec. Następnie pułk. de la Rocque dokonał symbolicznego wzniesienia płomienia na grobie i złożył podpis w złotej księdze. Defilada „krzyża ognistego” zakończyła się bez incydentu około godz. 20-ej.

PARYŻ. (Pat). Po ukończeniu defilady pod Łukiem Triumfalnym członkowie „krzyża ognistego” udali się ze sztandarami do lasku Bulonńskiego, gdzie płk. de la Rocque przyjął defiladę. W przemówieniu pułkownik podkreślił znaczenie dzisiejszej manifestacji, poczem odspiewano „Marsyljankę”.

Złot jubileuszowy Harcerstwa Polskiego

SPAŁA. (Pat). Dziś odbyło się w Spale w obecności Pana Prezydenta R. P. otwarcie złota jubileuszowego Harcerstwa Polskiego, zwołanego z okazji 25-lecia powstania tej organizacji.

Na otwarcie złotu przybyło dziś rano do Spały również 5.000 młodzieży polskiej i zagranicznej uczestników drugiego złotu młodzieży.

O godz. 8.30 młodzież harcerska, przebijając w obozie zebrała się na stadionie ze sztandarami według podobozów. Przed oddziałami harcerskimi, koło masztu głównego u-

ROZWIĄZANIE SEJMU ŚLĄSKIEGO.

KATOWICE. (Pat). Pan Prezydent R. P., zarządzeniem z dnia 13 lipca 1935 roku, rozwiązał Sejm Śląski z dniem 14 lipca 1935 roku. W związku z tem z polecenia pana wojewody Grażyńskiego wręczono w dniu dzisiejszym marszałkowi Sejmu Śląskiego Wolnemu zarządzenie o rozwiązaniu Sejmu.

stawili się fanfarzyści, za nimi komendanci skautów zagranicznych i harcerstwa polskiego zagranicą. Przed trybunami ustawiono ołtarz polowy. Po środku ołtarza stał wielki krzyż brzozy na tle lilii harcerskich. Poniżej znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. 10-cio tysięczna publiczność zajęła trybuny i wszystkie miejsca wokół stadionu. Porządek utrzymywała harcerska służba bezpieczeństwa.

O godz. 10.10 megafony i fanfary zapowiedziały przybycie Pana Prezydenta R. P. Z chwilą ukazania się Pana Prezydenta R. P. orkiestra harcerska odegrała Hymn Narodowy, sztandary pochylili się, harcerstwo i wojsko salutowało. Publiczność powitała Pana Prezydenta okrzykami „Niech żyje”. Przy wejściu na stadion przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda Grażyński złożył Panu Prezydentowi raport. Następnie Pan Prezydent, w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów. Przewodniczący Głównego Komitetu Złotowego min. Kościalkowski wygłosił do Pana Prezydenta przemówienie.

Po przemówieniu min. Kościalkowskiego Pan Prezydent R. P. ogłosił otwarcie złotu, przymiem przy dźwiękach Hymnu Narodowego wciągnięto na maszt wielki sztandar państwowy.

O godz. 10.30 rozpoczęła się Msza święta. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy harcerskiej.

Po zwiedzeniu wystawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej odejść. Tymczasem na stadionie zebrała się młodzież, by ustawić się do defilady. Przybycie P. Prezydenta powitano niemiłkami okrzykami. Następnie rozpoczęła się defilada.

Defiladę otworzyli uczestnicy drugiego złotu młodzieży polskiej z zagranicy w liczbie około trzech tysięcy. Z kolei rozpoczęła się defilada złota harcerskiego. Dalej defilowali członkowie kół przyjaciół harcerstwa, duża grupa byłych harcerzy, kobiece reprezentacje zagraniczne, dalej szły harcerki polskie z zagranicy, a następnie dziewczęta-zuchy, za nimi drużyny harcerskie z całej Polski. W defiladzie wzięła również udział grupa harcerzek z Gdańska.

Na czele defilady harcerzy szli reprezentanci skautów zagranicznych: Austrii, Estonii, Francji, Wielkiej Brytanii, Węgier, Łotwy, Norwegii i Rumunii, dalej harcerze polscy z Rumunii, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Estonii, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec i Węgier. Potem maszerowały hufiec łączności, chłopcy zuchy i harcerze z całej Polski. Defiladę zamykały harcerskie ochotnicze drużyny robotnicze, które przygotowywały teren spalski do złotu.

30-tysięczna defilada wraz z setkami sztandarów przemaszerowała przed Panem Prezydentem, chyląc sztandary.

W defiladzie wzięło udział 16.000 harcerzy polskich, 8.000 harcerzek polskich, 3.000 młodzieży polskiej z zagranicy przybyłej na drugi złot, 2.000 skautów z zagranicy i 2.000 harcerzy polskich z zagranicy.

Totalizator wypłacał najwięcej 22 zł. 50 gr.

Przed wyscigami odbył się konkurs ujeżdżania konia. 1) Trop — por. Totjew Wassan-Bek, 2) Walencja — por. Danielczyk, 3) Winiet — rtm. Anton, 4) Talar — rtm. Bohdanowicz.

Zwycięzcom nagrody rozdał gen. M. Przewłocki.

Sport.

Rtm. Bohdanowicz triumfem w wyścigach konnych.

Wczorajsze wyścigi konne były pełnym triumfem rtm. Bohdanowicza, który zdobył 5 pierwszych miejsc, a wśród nich główną nagrodę. Wyścigi były więc b. ciekawe.

Wyniki są następujące:
Gonitwa pierwsza 1) Tudor — rtm. Bohdanowicz, 2) Tobiasz — por. Wiewiórkowski, 3) Wacek — rtm. Górzelski.

Gonitwa druga o nagrodę Wil. Tow. Hod. Koni i Pop. Sportu Konnego 1) Anna Bella — rtm. Bohdanowicz, 2) Branka II — por. Miklewski, 3) Esper — rtm. Kociejowski.
Gonitwa trzecia 1) Bakar — rtm. Bohdanowicz, 2) Gwido — rtm. Jędrzejewski, 3) Poznaniak — por. Goszczyński. Była to najpiękniejsza gonitwa dnia.

Gonitwa czwarta o nagrodę prezesa Polsk. Zw. Jeździeckiego. 1) Równy — rtm. Bohdanowicz, 2) Ellis — por. Danielczyk, 3) Żadny — por. Kozicki.

Gonitwa piąta steeple-chase. 1) Mitra — por. Tudziński, 2) Snela — por. Goszczyński, 3) Manru — por. Żelewski.

Gonitwa szósta, pierwsza seria 1) Toska — rtm. Górzelski, 2) Rumianik — por. Wiewiórkowski, 3) Złotna — por. Cieplak, **druga seria** 1) Złota Pani — rtm. Bohdanowicz, 2) Pokaz — ppor. Gierycz, 3) Armida — ppor. Jastrzębski.

Kronika wileńska.

Zabieramy naszych Czytelników na 3 dni do Gdyni

Prasa wileńska złączona w Stałej Komisji Wydawn. Wileńskich i Pism Afiliow. w Wilnie urządza wycieczkę nad polski Bałtyk dla swych czytelników z Wilna i prowincji.

Wyjazd 3 sierpnia. Powrót 6 sierpnia.

Cena biletu III klasy — 20 zł. 50 gr., II klasy — 28 zł. 50 gr.

Zgłoszenia przyjmują wszystkie Redakcje złączone w Stałej Komisji Wydawnictw i Biuro Podróży „Orbis”.

Dojazdy do Wilna

Nazwa stacji	Do Wilna	Od Wilna	Nazwa stacji	Do Wilna	Od Wilna
Wilejka Pow.	4,80	1,90	Molodeczno	4,20	1,70
Oszmiana	2,20	0,90	Smorgonie	2,90	1,20
Ignalino	3,90	1,60	Turmont	5,20	2,20
Nowo-Swielany	2,90	1,20	Dukaszki	4,50	1,80
Podbrodzie	1,90	0,80	Nowojelna	5,20	2,20
Postawy	5,20	2,20	Lida	3,40	1,40

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Pogoda zmienna. Miejscami przelotne deszcze. Lekka skłonność do burz.

Małe wahania temperatury. Naogół słabe wiatry, głównie z północy.

DYZURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

Apteka Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Apteka Wysockiego — Wielka 3, Apteka Augustowskiego — Kijowska 2, Apteka Frumkina — Niemiecka 23.

WIADOMOSCI KOSCIELNE.

— Rekolekcje zamknięte dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarii Wileńskiej odbędą się seriami po 20 osób w dniach 22.VII do 26; 29 — 2.VIII; 5 — 9; 12 — 16; 19 — 23; 26 — 30. Zgłaszać się zawczasu listownie. Opłata 12 zł. Dyrekcja.

Z MIASTA.

— Kara za niszczenie drzew. W niedzielę policja sporządziła dwa doniesienia karne na chłopców, ujętych na gorącym uczynku niszczenia drzew przydrożnych. Za to wykroczenie pociągnięci oni zostaną do odpowiedzialności karnej. Nadmienić należy, że za niszczenie drzew grozi kara do dwóch miesięcy bezwzględnej aresztu.

Corocznie w różnych porach roku niekulturalna ludność, zarówno dzieci jak i starsi, niszczy bezmyślnie drzewa. Obecnie na wielu ulicach, szczególnie mniej uczęszczanych, smutny widok przedstawiają kwitnące lipy, które zachwycają się nie tylko wspaniałym, lecz i przyjeźdźni, czemu dali niejednokrotnie wyraz na łamach pism pozawilenskich. Niektóre drzewa mają wszystkie dolne gałęzie pooblamane. Niewłaściwie wszyscy, którym leży na sercu piękny wygląd miasta, a przede wszystkim miłośnicy przyrody, staną do walki z temi wykroczeniami, oddając w ręce policji niekulturalnych osobników.

— Wyeksmitowana rodzina. Na ul. Jakóba Jasińskiego rozlokowała się wyeksmitowana (z ul. Legionowej 46) rodzina Jadwigi Rutkowskiej z dwojgiem nieletnich dzieci. Wyeksmitowanymi zaopiekował się wydział Opieki Społecznej m. Wilna. (k)

— Zwalczanie żebractwa. W związku z prowadzoną akcją zwalczania żebractwa i włóczęgostwa w Wilnie policja przeprowadziła w niedzielę obławę, zatrzymując kilkunastu żebraków i włóczęgów, przyczem ujętych na zuchwałę żebranie osadzono w areszcie. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności z art. 32-go prawa o wykroczeniach.

SPRAWY PODATKOWE.

— O zwracanie opłat przez Urzędy Skarbowe. Izba Skarbowa w Wilnie poleciła Urzędowi Skarbowym aby zachowały jaknajdalej idącą ostrożność przy wydawaniu poleceń zwrotu omyłkowo dokonanych wpłat. Praktyka wykazała, iż niejednokrotnie zachodzą w tej mierze usiłowania nadużyć. Wyplaty z tytułu zwrotu omyłkowych wpłat do sumy 300 zł. mogą być dokonywane tylko na podstawie pisemnych poleceń naczelnika Urzędu Skarbowego. Przy zwrotach powyżej 300 zł. musi być uprzednio uzyskana zgoda Izby Skarbowej. (h)

HANIEL I PRZEMYSŁ.

— Nowe przepisy o koncesjach tytoniowych. Władze skarbowe wprowadziły zasadniczą zmianę przy wydawaniu koncesyj ulicznych na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Wileńskie Urzędy Skarbowe akcyz i monopolu upoważnione zostały do wydawania zezwoleń na handel uliczny papierosami i tyto-

niem również zastępcom koncesjonariuszów. (h)

SPRAWY KOLEJOWE.

— Sprawozdanie Okręgu Kolejowego LOPP. Rok ubiegły w życiu kolejowego LOPP zaznaczył się dalszym zwiększeniem stanu posiadania, przez zwiększenie się ilości kół miejscowych o 44, dochodząc do liczby 138. W związku z tem zwiększyła się i liczba członków, osiągając cyfrę 12.690, a dzięki temu i budżet Okręgu wzrósł do wysokości 91.183 zł. Nadmienić w tem miejscu należy, iż wydatki na administrację wynoszą zaledwie 9 proc. rocznego budżetu.

Z ważniejszych poczyną Okręgu na wzmiankę zasługujące szkolenie członków rodzin pracowników kolejowych w znajomości zasad obrony przeciwlotniczo-gazowej; na 16 kursach zorganizowanych w roku ubiegłym wyszkolono 1577 osób.

Następnym ważnym przyczynkiem działalności Okręgu jest ufundowanie samolotu Challenge'owego, ponieważ wespół z Komitetem im. Żwirki i Wigury zebrano 25 tys. zł. w związku z czem Okręg kolejowy otrzymał tytuł „fundatora”.

KRONIKA POLICYJNA.

— 11 protokołów za handel w niedzielę. Organa policyjne w ciągu dnia wczorajszego sporządziły 11 protokołów właścicielom sklepów za uprawianie niedozwolonego handlu w niedzielę. (h)

— Bójki i kradzieże. 15 wypadków zakłócenia spokoju publicznego i kilka bójek i kradzieży zanotowano w ciągu ub. niedzieli na terenie miasta. 13 osób w stanie pijanym skierowano do aresztu centralnego za bójki i awantury w mieście.

WYPADKI.

— Samobójstwo chłopca w obawie kary za kradzież. 15 letni Stefan Kielbuć, mieszkaniec wsi Osadniki gm. sztydowieckiej został zapanowany na kradzieży truskawek w posiadłości Jana Sadowskiego, który postanowił chłopca odprowadzić do rodziców, aby ci wymierzili młodocianemu złodziejowi doraźną karę. Kielbuć jednak zdolał zbiec i koło stodoły porwał widły i przebił sobie niemi brzuch. Przed przybyciem lekarza Kielbuć zmarł. (s)

Czy może dokument przetrwać tysiąc lat?

Laboratorium dla konserwacji i restauracji dokumentów przy Wszechnicy Akademii Nauk w Rosji Sowieckiej przeprowadziło w tych dniach po raz pierwszy ciekawą próbę. Sporządzono mianowicie mikrofilmogram pierwszej strony dziennika „Prawda” z 6 maja br. Wymiar zdjęcia wynosi zaledwie 1 centymetr kwadratowy, ale pomimo tego tekst jest tak wyraźny, że można go pod mikroskopem z łatwością przeczytać. Nawet widoczne są wszystkie kropki. Dyrektor laboratorium prof. N. P. Tichonow podał kilka szczegółów o technice i znaczeniu podobnych prac:

„W ten sposób można zachować dany tekst na tysiące lat. Trwałostwo zdjęcia została osiągnięta specjalną metodą. Zdjęcia nie dokonano na zwykłej bromo-żelatynowej płycie, lecz na płycie, specjalnie w tym celu sporządzonej i pokrytej warstwą kolloidum. Droga wypalenia obrazu połączona została z powierzchnią szkła, a następnie został pokryty drugą płytą szklaną, z którą znów połączono w taki sposób, że jest najzupełniej izolowany od wpływów zewnętrznych. Znaczenie eksperymentu nie polega jedynie na tem, że uzyskano nowy sposób konserwacji dokumentów, ale że wprowadzono wymiary dokumentu do minimum. W Ameryce dokumenty, przeznaczone do konserwacji, fotografuje się na błonę filmową. Jeden zwoj długości 120 metrów może zawierać 6000 zdjęć. Przysięgamy obecnie do pracy nad wybudowaniem nowego aparatu, przeznaczającego do zdjęć masowych. Równocześnie staramy się znaleźć rozwiązanie dla drugiego nie mniej ważnego problemu: konserwacji dokumentu na okres tysiącleci w formie mikrofilmogramów. Nasze laboratorium zamierza urządzić z okazji 20-lecia Związku Sowieckiego mikrofilmogramy kilkudziesięciu tysięcy najważniejszych dokumentów z naszych czasów. Urządzenie mikrofotoarchiwum umożliwi zachowanie nie tylko samego tekstu, ale i materiału ilustracyjnego dla przyszłych pokoleń. Przytem archiwum, składające się ze 100, powiedzmy, dokumentów zmieści się w małym pudełku, nieizolowany od wpływów zewnętrznych. (Ceps).

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 m. 30 w. ostatnie przedstawienie świętej farsy w 3-ach aktach „Codziennie o 5-ej”. W ostatnim tem przedstawieniu biorą udział pp. M. Bay-Rydzewski, M. Węgrzyn i T. Suchacki, którzy pożegnają Wilno. Ceny niższe.

— Najbliższa premiera w Teatrze na Pohulance. W bieżącym tygodniu w Teatrze na Pohulance odbędzie się premiera doskonałej komedii w 3-ach aktach Niewierowicza „Kochanek to ja”.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś o godz. 8.30 wiecz. ukaże się po raz ostatni świetna rewja „Witajcie nam” w wykonaniu zespołu pod kier. artystycznym L. Sempolińskiego po cenach propagandowych. Kupon i bilety bezpłatne nie ważne.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś o g. 8 m. 30 wiecz. wystąpi na wieczorze artystycznym niezrównana pieśniarka polska Hanka Ordonówna. W interpretacji tej znakomitej artystki usłyszymy najpiękniejsze i ogólnie lubiane piosenki; w połączeniu z grą i tańcem tworzą piękny obrazek.

Atrakcją wieczoru będzie występ słynnego artysty filmowego Igo Syma.

— Teatr „Rewja” Dziś premiera nowej rewji p. t. „Blażeńska miłość”. Początek o godz. 6 m. 30 i 9 m. 15.

Z za kotar studio.

Julia Mechówna przed mikrofonem. Artystka opery warszawskiej, sopran koloraturowy, Julia Mechówna wystąpi przed mikrofonem warszawskim dnia 15 b. m. o godz. 17.00. Artystka odśpiewa szereg ary i pieśni, m. in. pieśni Jareckiego i Moniuszki.

Wesoły wieczór z Poznania. Niezawodnie zabawią się słuchacze Polskiego Radia znakomicie dnia 15 b. m. o godz. 20.10. O tej bowiem porze transmituje Warszawa z Poznania wesołą audycję, na którą składają się: trio salonowe, piosenki w wykonaniu Celiney Kryczy i Kajetana Kopczyńskiego oraz artystyczny gwiazd Jule'a Lesci. Obok tego wystąpi Klub Cytrystów. Jak więc widzimy samo zestawienie audycji obiecuje wrażenie urozmaicone i zabawne.

Koncert fortepianowy Brzezińskiego. Franciszek Brzeziński urodzony w Warszawie w roku 1867, uczeń Regera, skomponował szereg bardzo cennych utworów m. in. koncert fortepianowy g-moll, sonatę kstrycową, polską suitę i t. d. Szczególnie żywo zajmował się Brzeziński polifonicznymi formami, stąd pochodzi jego liczne preludia i fugi oraz Polonez w formie fugi. Jego koncert fortepianowy usłyszymy dnia 15 b. m. o godz. 21.00 w wykonaniu Józefa Smidowicza z towarzyszeniem Orkiestry Polskiego Radia pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga.

„Co czytać?”. Ze wszystkich przekładów z literatury obcych najmniej są u nas znane i czytane tłumaczenia powieści autorów słowiańskich — wyjąwszy oczywiście przekłady z rosyjskiego. Istnieje jakieś nieusprawiedliwione obecnym stanem rzeczy lekceważenie piśmiennictwa tych „młodych” narodów. Tymczasem zawierają one liczne pociągające i godne poznania, a przytem mówią przeciwko naszym najbliższym sąsiadom. Mówię o tem będzie dr. Józef Gołabek w dn. 15 lipca o godz. 19.50.

„Od łuczywa do lampy Bole”. „Od łuczywa do lampy Bole” jest to odczyt z cyklu „W świecie wielkich i małych wynalazków”. Profesor Wygrzywalski omówi w krótkim szkicu rozwój sztucznej oświetlenia, od łuczywa, świecy poprzez światło naftowe, gazowe, do lamp łukowych i żarówki elektryczne, oraz lamp neonowych. Na zakończenie, zapozna nas z najnowszym rewelacyjnym wynalazkiem — lampą rtęciową Bole, której światło osiąga jedną czwartą siły światła słonecznego. Odczyt ten będzie nadany w dniu 15 b. m. o godz. 18.00.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 15 lipca. 6.30—8.20 Audycja poranna. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik. 12.15 Koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30 Koncert solistów. 15.15 Płyty. 15.25 Życie art. i kultur. miasta. 15.30 Płyty. 15.45 Transm. z Jubil. Złotu Harcerstwa Polsk. ze Spawy. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Mała Ork. P. R. 16.50

Sensacyjny proces o zabójstwo urzędnika skarbowego

W przyszłym tygodniu rozpoczyna się w wileńskim Sądzie Okręgowym sensacyjny proces b. urzędnika wydziału podatkowego w Brześciu, Henryka Gawrońskiego, o zabójstwo kierownika wydziału personalnego Izby Skarbowej w Wilnie, Gustawa Grzybowskiego. Zabójstwo dokonane zostało w 1934 r. w czasie, gdy Gawroński został zwolniony ze swego stanowiska.

Gawroński sądząc, iż został zwolniony bez żadnego powodu i że padł ofiarą jakiejś intrygi, przyjechał do Wilna i zgłosił się do kierownika wydziału personalnego Grzybowskiego ze skargą. Grzybowski oświadczył, iż niebawem będzie w Brześciu i sprawę na miejscu rozpatrzy. Przyjechał jednak dopiero po 3 miesiącach. Tymczasem Gawroński żył w niepewności i odczuwał niedostatek z powodu braku pracy.

Dowiedziawszy się o przyjeździe Grzybowskiego, zwolniony urzędnik zjawił się w gabinecie swego szefa i począł czynić mu wyrzuty, że jego sprawa nie jest rozpatrywana i że nie dotrzymał słowa, iż w tych dniach będzie w Brześciu. Gdy Grzybowski polecił zdenerwowanemu b. urzędnikowi liczyć się ze słowami, ten błyskawicznie wy dobył z kieszeni rewolwer i dwukrotnie strzelił do Grzybowskiego, zabijając go na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa Gawroński wybiegł z gabinetu, gdzie na korytarzu został zatrzymany przez wóznego, którego zranił w rękę i zbiegł. Po pewnym czasie Gawroński został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Codz. odc. prozy. 17.00 Arye i pieśni. 17.15 Płyty. 17.40 Trio smyczkowe Braci Ginzburgów. 18.00 „Od łuczywa do lampy Bole” — odczyt. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Z literatury spraw aktualnych. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Płyty. 19.15 Koncert rekl. 19.30 Aud. żołnierska. 19.50 „Co czytać?” 20.00 „O przyszłym programie zimowym” pog. 20.10 „Wesoły wieczór”. 20.45 Dziennik. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Transm. z Jubil. Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Utwory Franciszka Lehara w wyk. M. O. P. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05—23.30 d. c. koncertu.

Sprawa, jak się dowiadujemy, będzie rozpatrywana nie tylko przed Sądem Okręgowym w Wilnie, lecz również i Sądem w Brześciu n/Bu-giem. (s)

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY.

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej przed południem w sali Stow. Tech-ników przy ul. Wileńskiej odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Na zebranie przybyło zaledwie 18 osób. Rozważono tylko jeden punkt porządku dziennego, mianowicie osławioną już sprawę incydentu, który się zdarzył w pokoju adwokackim przy Sądzie, incydentu w związku z którym oskarżono p. P. Kownackiego o zniesławienie pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Mimo iż wybrana w tym celu przez poprzednie Walne Zgromadzenie specjalna komisja stwierdziła, że w obecnym stanie rzeczy nie mogła zbadać prawdziwości zarzutów, stawianych p. Kownackiemu, większość zebranych, 13-tu głosami przeciw 5-ciu uznała za właściwe zawiesić p. P. Kownackiego w prawach i obowiązkach członka Syndykatu do czasu zbadania stawianych mu zarzutów.

Śmierć od wódki

GŁĘBOKIE. Jak donoszą zdarzyły się na terenie pow. dziśnieńskiego 2 wypadki śmiertelnego zatrucia alkoholem. We wsi Korolewo, gm. hołubickiej 60-letni Łubczonok Józef, wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, zachorował i w drodze do lekarza zmarł. We wsi Kaleczpole, gm. prozorockiej, zmarł nagle 9-letni Paweł Tokacz. Dochodzenie ustaliło, że w czasie nieobecności rodziców młodociany pił jak napit się alkoholu i to spowodowało śmierć. Ojciec zmarłego przyznał się, że przed wyjściem z domu krytycznego dnia poczęstował go jednym kieliszkiem wódki. To zachęciło go do wypicia następnych kieliszków, już w czasie nieobecności rodziców.

Na wszystkie seanse; balkon 25 gr, parter od 54 gr. PREMIERA. Film, który wstrząsnął światem! Artydzielo króla reżyserów CECILA B. DE MILLER

HELIOS KLEOPATRA

Claudette Colbert — Kleopatra. War. William — Cezar, Henry Wilkoxon — Marek Antoniasz, J. Schildkraut — Herod. Nad program: Aktualja.

Balkon 25 gr. Program Nr. 30 p. t.

Blażeńska miłość

Pojedynek, humoru, pieśni i tańca—górnych uniesień miłosnych i otchłani beznadziejności—rewja w 2 cz. 18 obrazach. Z udziałem nowozaangażowanych NINKI WILIŃSKIEJ, Stefana Czerwińskiego, Eddiego, Leonida Dudarewa oraz Zgorzełskiej, Grano-wskiego, Trio Czerpenoff i cały zespół. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9.15, W niedzielę i święta 3 seanse: 4.30, 7 i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10 ej

PAN Już wkrótce: „42-ga ULICA”

Dzisiaj nieodwołalnie ostatni dzień podwójny program:

1) „Miraże szczęścia”

2) „Szatański Cow-Boy”

z TOM TYLEREM w roli gł. Ceny, niższe; Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr.

Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr. parter 54 gr. Sala dobrze wentylowana.

Artydzielo potężniejsze niż „Zaledwie wczoraj” — najbardziej wzruszający film współczesny

Życie bez jutra

Wielki sukces genialnej gwiazdy INANCY CARROLL i ulubionego amanta ekranu EDMUNDA LOWE

Nad program: Dodatki.

NAUKA.

UDZIELE KOREPE-TYCJI w zakresie 6-ciu klas gimnazjum, ewentualnie przygotuj do egzaminów Państwowej Szkoły Technicznej lub jakich innych za obiad, albo skromną opłatę. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 310—3

FACHOWY KOREPETYTOR przygotowania do Państwowej Szkoły Technicznej ze wszystkich przedmiotów. Warunki skromne. Jagiellońska Nr. 5—32.

SLUŻĄCA do wszystkiego poszukuje posady, u-miejscą gotować, posiadaą chlubne świadectwa. Może być samodzielną. Kalwaryjska 65 palnia Po- znańska.

OSOBA inteligentna poszukuje posady gospodyni, zna dobrze kuchnię, może samodzielnie zająć się domem albo w pensjonacie, czy w kasynie. Chętnie mogłaby się zająć dziećmi, umie czytać, ma ref. i świadectwa, ul. Bakszta 11 m. 5.

Administracji majątku poszukuje za skromne wynagrodzenie. Znam prawo, oraz procedurę sądową, administracyjną i skarbową. Mogę złożyć gwarancję. — Administracja „Dz. Wil.” dla B. W. 3

PRACOWNIKÓW fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych umiennych i uczących — poleca Wydział Młod- dych Stron- nictwa Naro- dowego. Łaska- wie zgłoszenia prosi- my kierować: Mosto- wa 1. „Dz. Wil.”.

EKSPEDJENTKA iachowa, inteligentna poszukuje pracy sta- lej lub zastępczo za skromne wynagrodze- nie. Świadectwa i re- komendacje. Łask. zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dla „L. L.” 311—0

Kupno i sprzedaż SPREDAM niedrogo jeden lub kilka domów drow- nianych na własnej ziemi przy ul. Kalwa- ryjskiej. Wiadomo- ści kierować: Mosto- wa 1. „Dz. Wil.”. (318.

Dwa punkty w sprawie Abisynji wysuwa prasa angielska

LONDYN, 13.7. (A. T. E.). Prasa, omawiając dalszy ciąg konflikt włosko - abisyński, wysuwa na plan pierwszy dwa punkty: 1) W związku z zerwaniem rokowań komisji rozjemczej w Sheveningen Abisynja domaga się w sposób kategoryczny zwołania rady Ligi Narodów w dniu 25 b. m. lub nieco później, 2) zarówno w kołach londyńskich, jak i genewskich wyrażone jest gorące życzenie, aby Włochy chciały sformułować w sposób jasny swe żądania w stosunku do Abisynji.

„Times” zaznacza, że sprawa zwołania rady Ligi Narodów będzie omawiana w Paryżu. Atmosfera stosunków francusko - angielskich, po ostatnim przemówieniu sir Samuela Hoare'a, znacznie się poprawiła i sprzyja podobnym rokowaniom.

„Daily Telegraph” podkreśla, że w kołach londyńskich coraz bardziej utrwała się przekonanie, iż przed ewentualnym zwołaniem rady Ligi Narodów winna nastąpić wymiana zdań pomiędzy Anglią, Francją a Włochami. Ułatwiłoby to w znacznym stopniu zadanie Ligi.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald” twierdzi, że spór włosko-abisyński winien być przekazany Lidze Narodów na podstawie artykułów 12 i 15. Nadzieje na ponowne zwołanie komisji rozjemczej są małe.

Alarmy wojenne w Abisynji

KAIR, 13.7. — (Orient). — Prasa egipska podaje coraz bardziej alarmujące wiadomości o sytuacji na granicy Abisynji z koloniami włoskimi. Dzienniki twierdzą, że Włochy miały już zgromadzić na granicy z Abisynją większość swych wojsk i zwłaszcza liczne samoloty. Również i Abisynja skierowała do strefy granicznej swe główne siły.

Prasa japońska o mowie Hoare'a

TOKIO, 13.7. (PAT) — Komentując przemówienie sir Samuela Hoare'a w izbie gmin, dziennik „Asachi” pisze:

Pragniemy podtrzymać przyjazne stosunki z wieloma państwami, zainteresowanymi w pokoju na dalekim wschodzie, ale w sprawach międzynarodowych przyjaźń jest możliwa tylko na podstawie wzajemnego pełnego porozumienia. Dziennik doradza mocarstwu, pragnącemu utrzymania przyjaznych stosunków z Japonią, by obdarzyły zaufaniem politykę japońską.

Co się tyczy sprawy abisyńskiej, dziennik jest zdania, że pokój na dalekim wschodzie mógłby być ustalony znacznie wcześniej, gdyby Liga Narodów wobec sporu mandzurskiego zajęła stanowisko, jakie sir Samuel Hoare zajął wobec konfliktu włosko - abisyńskiego.

Dziennik kończy twierdzeniem, iż autorytet Ligi nie może być utrzymany, jeżeli nie zostanie osiągnięty kompromis pomiędzy praktyczną polityką a teoriami Ligi w interesie wielkich mocarstw.

Kronika telegraficzna

— Prasa czechosłowacka donosi, iż komisarz Litwinów rewizytować będzie ministra Benesza w Pradze we wrześniu. W tym samym czasie uda się on również z oficjalną wizytą do Paryża.

— W prowincji Cze-kiang pod Ting-hai zatonął parowiec chiński. Ze 160 pasażerów utonęło 100.

— W kopalni węgla w Liège nastąpił wybuch gazu, którego ofiarą padło 6 osób rannych, z nich 5 bardzo ciężko.

— W okolicach Helgolandu pancernik niemiecki „Deutschland” 11 i 12 b. m. odbył ćwiczenia artyleryjskie nocne i dzienne. Do ćwiczeń tych użyto wszystkich kalibrów artylerii od najcięższego do najlżejszego, jak również artylerii przeciwlotniczej.

— W miejscowości Puente de Valderero (Hiszpanja) katastrofalna burza spowodowała śmierć jednej osoby, poranienie kilkunastu i ogromne zniszczenie zasiewów.

— Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, Artur Henderson, który udawał się do Chesterfield celem ogłoszenia przemówienia, nagle zachorował. Lekarze kazali sędziwemu mężowi stanu powstrzymać się przez czas dłuższy od wszelkich wystąpień publicznych.

Tardieu monarhistą?

PARYŻ, 13.7. (PAT). W Paryżu kursują pogłoski, jakoby b. premier Tardieu zgłosił miał swoje przystąpienie do ruchu monarchistycznego. W kołach politycznych twierdzą, że w jednym z najbliższych zeszytów wydawanego przez hrabiego Paryża miesięcznika „Le Courrier Royal” ukazać się ma specjalny artykuł, w którym Tardieu uzasadni swą ewolucję i oficjalnie powiadomi opinię o przejściu do obozu monarchistów.

Wskazówki prasy

przed demonstracjami 14 lipca

PARYŻ, 13.7. (PAT) — Prasa, zarówno prawicowa jak i lewicowa, jest przepełniona wskazówkami, dotyczącymi jutrzejszych manifestacji. Wśród zamieszczanych na łamach dzienników artykułów i wezwań przeważają jednak nawoływania do spokoju i utrzymania porządku.

Ogłoszenie zarządzeń, wydanych przez władze w celu zapewnienia ładu, utrwalają prasę w przekonaniu, iż dzień święta narodowego minie bez poważniejszych incydentów.

„Le Populaire” zwraca się do swych czytelników z wezwaniem, zamieszczonym na najwidoczniejszym miejscu, na pierwszej stronie, które ma brzmienie następujące: „Okazmy się godni wolności, którą chcemy utrzymać, oraz tych swobód, jakie pragniemy wywalczyć”.

Rozmowa Laval'a z postem austriackim

PARYŻ, 13.7. (PAT). Jak podaje „Excelsior”, tematem wczorajszej rozmowy premiera Laval'a z postem austriackim w Paryżu była sprawa pakty naddunajskiego.

Zdaniem dziennika, perspektywy, jakie otwiera mowa sir Samuela Hoare'a, mogą skutecznie ułatwić podjęcie rokowań w tej kwestii. Stałyby się one jednak trudne, gdyby ruch za przywróceniem monarchii rozwijał się w Austrii coraz bardziej.

„L'Oeuvre” sądzi, że w czasie tej rozmowy poruszana była kwestja odroczenia ustawy habsburskiej w Austrii.

Możliwość rokowań o pakt lotniczy?

PARYŻ, 13.7. (PAT). Jak zapewnia „L'Oeuvre”, francuskie ministerjum spraw zagranicznych skłonne jest do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań między 5 państwami w sprawie zawarcia pakty lotniczego. O ile rokowania między kancelariami dyplomatycznymi Paryża i Berlina będą miały przebieg pomyślny, nie jest wykluczone, że von Ribbentrop przybędzie do Paryża w końcu tego miesiąca lub w początku sierpnia.

Świecko - amerykańska umowa handlowa

WASZYNGTON, 13.7. (PAT). Departament stanu komunikuje, że dzisiaj została zawarta w Moskwie umowa handlowa sowiecko - amerykańska przez wymianę not pomiędzy ambasadorami Bullitem a komisarzem spraw zagranicznych, Litwinowem.

Oba rządy spodziewają się, że umowa ta potroi wartość wymiany handlowej pomiędzy ich krajami. Sojuszy zobowiązują się do nabycia towarów w Stanach Zjednoczonych o gólem za 30 milionów dolarów w ciągu najbliższych 12 miesięcy.

Umowa nie wspomina o dawnych długach rosyjskich.

Zastępca Hitlera Hess ciężko chory

PARYŻ, 13.7. — PAT. — Agencja Havasa w depeszy z Berlina donosi o alarmujących pogłoskach, krążących na temat stanu zdrowia Rudolfa Hessa, znajdującego się obecnie w sanatorium, przypominając, iż był on ranny w płuca podczas wojny.

Przesiedlenie do ojczyzny Turków z Rumunii

STAMBUŁ, 13.7. — PAT. — Posel turecki w Bukareszcie przybył do Stambułu dla omówienia szczegółów przesiedlenia do ojczyzny Turków, zamieszkujących w Rumunii.

Pomiedzy Rumunją a Turcją zawarty został układ, którego mocą w ciągu najbliższych 5 lat mużulmanie mają opuścić Rumunię i przesiedlić się do Turcji. Turcja liczy, że w ten sposób uzyska około miliona obywateli nie bez środków, gdyż przywiozą oni ze sobą swoje ruchomości i fundusze, uzyskane ze sprzedaży gruntów.

Straszny wypadek samochodowy kanclerza Austrii

Żona kanclerza poniosła śmierć

WIEN, 13.7. (PAT) — Kanclerz Schuschnigg wraz z rodziną padł ofiarą wypadku samochodowego pod Ebelsberg, w pobliżu Linzu.

Kanclerz uległ wstrząsowi nerwowemu, małżonka kanclerza odniosła ciężkie rany.

Z nieznanych powodów samochód wpadł na drzewo. Przypuszczają, że szofer nagle zasłabł i stracił panowanie nad wozem.

WIEN, 13.7. (PAT) — W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie samochodowej kanclerza Schuschnigga donoszą, że ranny został w katastrofie także syn szofera i towarzyszący kanclerzowi urzędnik.

Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie zwołano na dziś popołudniu posiedzenie rady ministrów.

WIEN, 13.7. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Kanclerz Austrii, dr. Schuschnigg, uległ w drodze na wypoczynek pod Ebelsbergiem w pobliżu Linzu ciężkiej katastrofie samochodowej.

Samochód kanclerza, z nieznanych dotychczas powodów, a prawdopodobnie wskutek nagłego zasłabnięcia szofera, który stracił panowanie nad wozem, uderzył o drzewo. Kanclerz wypadł z samochodu, nie odniósł obrażeń, ale uległ wstrząsowi nerwowemu. Małżonka kanclerza została zabita. Syn kanclerza jest lekko ranny. Szofer kanclerza odniósł rany śmiertelne. Urzędnik policyjny, który towarzyszył kanclerzowi, jest lekko ranny, wychowawczyń dzieci kanclerza nie odniosła żadnych obrażeń. Kanclerz znajduje się w szpitalu w Linzu.

WIEN, 13.7. (PAT). O godz. 16-ej zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem ministra skarbu, dr. Burescha. Uchwalono tekst kondolencji dla kanclerza Schuschnigga spowodu tragicznego zgonu jego małżonki.

Radio austriackie ogłosiło wiadomość o katastrofie, poczem zawieszono wszelkie przedstawienia o charakterze rozrywkowym.

WIEN, 13.7. (PAT). Komisarz Heimadienstu, plk. Adam, ogłasza następujące szczegóły katastrofy samochodowej kanclerza Schuschnigga.

O godz. 9 m. 30 zrana kanclerz Schuschnigg z małżonką, córką Hermą i małym synkiem Kurtem, wyjechał samochodem z Wiednia do St. Gügen nad jeziorem Wolfgang, na urlop wypoczynkowy. Przy kierownictwie siedział doświadczony szofer urzędu kanclerskiego. Adjutanci kanclerza jechali za nim w samochodzie.

O g. 12 m. 25, gdy samochód znajdował się pomiędzy Assling i Ebelsbergiem, samochód nagle skręcił w lewo i wpadł na drzewo. Kanclerz nie uległ obrażeniom, wypadł tylko z wozu na brzeg szosy. Pani Schuschnigg, wyrzucona nagłym ruchem z siedzenia, uderzyła się o dach samochodu, doznała złamania kręgosłupa i zmarła na miejscu. Syn kanclerza jest lekko ranny, szofer — śmiertelnie. Zbiornik benzynowy samochodu stanął w płomieniach.

Jadącym w drugim samochodzie udało się pożar ugasić. Szofer nie jest w stanie obecnie składać zeznań, jednak jako jedyną przyczynę katastrofy należy uważać nagłe jego zasłabnięcie, które spowodowało niemożność opanowania maszyny.

Wyjeżdżała z Abisynji

DZIBUTI, 13.7. — PAT. Przyło tu około 100 osób z pośród obywateli włoskich z Addis-Abeby, w tej liczbie i misjonarze. Oczekiwana jest grupa murzynów, obywateli amerykańskich, opuszczających Abisynję.

Czy Abisynja przystąpi do Czerwonego Krzyża?

GENEWA, 13.7. PAT. — Centralny komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża, wystosował pismo do cesarza Abisynji, które zawiera propozycję przystąpienia do genewskiej konwencji powyższej instytucji.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że ponieważ Abisynja dotychczas do genewskiej konwencji nie przystąpiła, więc, stosownie do jej przepisów, nie wolno jest Abisynji posługiwać się znakami czerwonego krzyża na polach bitew dla rannych i chorych, jakoteż nie jest Abisynja obowiązana respektować te znaki w stosunku z innymi państwami.

100000 ludzi zginęło już skutkiem powodzi w Chinach

TOKIO, 13.7. (PAT). Dzienniki w Tokio otrzymują z Hankou w Chinach informacje, że powódź, spowodowana wezbraniami falami rzeki Yang-tse-kiang, co najmniej dorównywa powodzi z roku 1931.

Han, dopływ rzeki Yang-tse-kiang, wystąpił z brzegów i spowodował katastrofę, która zniszczyła całą prowincję Tien-mien-hsien, pozabawiając około 100.000 ludzi życia i znosząc około 1.000.000 domów.

Hankou jest poważnie zagrożone powodzią. Woda osiągnęła 15 metrów ponad poziom normalny. Podniesienie się poziomu o dalsze 30 centymetrów spowoduje kompletne zalanie Hankou i Wucang, zwłaszcza, że już teraz woda osiągnęła poziom o 12 cm. wyższy od poziomu ulic Hankou, które miejscami stoją już pod wodą.

Miejscowe władze chińskie współpracują z władzami konsulatów zagranicznych i kontrolują przybór wody. Tylko natychmiastowy dół mógłby ocalić Hankou, gdyż Yang-tse, jak i jej dopływy, niosą niesłychane ilości wody, zebrane

przez długotrwałe deszcze. Sytuacja jest tem gorsza, że tajenie śniegu w Tybecie i prowincjach Sze-czuan rozpoczęło się, jak zwykle, w lipcu. Rezydent japoński w Hankou poczynił starania celem ewakuacji szkoły japońskiej.

Upały w Ameryce trwają

NOWY JORK, 13.7. (PAT) — Spowodowi niebываłych upałów, panujących we wschodnich stanach, zachodzą liczne wypadki porażenia słonecznego, kończące się często śmiercią. W Nowym Jorku i w New Jersey w ciągu dwóch ostatnich dni zmarło spowodu porażenia słonecznego 18 osób.

80 ofiar upałów

CHICAGO, 13.7. (PAT). Ogólna ilość ofiar śmiertelnych ostatniej fali upałów i powodzi wynosi 80 osób.

Kondolencje von Papena

BERLIN, 13.7. (PAT). Posel niemiecki w Wiedniu, von Papen, który dziś rano odleciał z Wiednia do Berlina, otrzymał przed samym odlotem wiadomość o strasznej katastrofie i natychmiast wysłał depeszę do kanclerza Schuschnigga treści następującej:

„W chwili odjazdu do Berlina otrzymuję wiadomość o wielkim nieszczęściu, które pana dotknęło. Niech Bóg pana pocieszy i powróci mu zdrowie. Proszę przyjąć w moim i mej rodziny imieniu zapewnienie gorącego współczucia. Franz von Papen”.

Polska wyprawa wysokogórska

MOSKWA, 13.7. (PAT) — Polska wyprawa wysokogórska, po trzydniowym pobycie w Ordżonikidze, wyruszyła samochodami drogą wojenno - osetyńską do miejscowości Sadon, zabierając sprzęt i trzytygodniowe zapasy żywności. Z Sadon, po zorganizowaniu karawany i zwierząt jucznych wyprawa przejdzie przez wysoki grzbiet gór do czoła lodowca Karaugon.

Po długotrwałych deszczach, wyjątkowo w tym roku obfitych, drogi podgórskie rozmokły, co utrudni transport. Grupa naukowa założy oboz u stóp lodowca Karaugon i rozpocznie prace w dolinie rzeki Uroch. Alpinisci z obozów, założonych na lodowcu, zaatakują kilka szczytów grupy górskiej Adajhoch.

Wielki pożar w Halle na dworcu towarowym

BERLIN, 13.7. (PAT). Dziś wieczorem około godziny 22-ej na dworcu towarowym w Halle wybuchł olbrzymi pożar, który powstał w magazynie z paszą i z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na budynki mieszczące składy butli z tlenem. Wszystkie oddziały straży ogniowej, pomoc techniczna, kadry pracy, formacje szturmowe i policja zostały

zmobilizowane i biorą udział w akcji ratunkowej.

Według komunikatu niemieckiego biura informacyjnego o godzinie 23 kilka budynków stało w płomieniach. Ustawicznie następują po sobie wybuchy butli tlenowych. Siła wybuchów jest tak wielka, iż olbrzymie żłony murów wyrzucane są na odległość kilkuset metrów.

AUTORYTET A WŁADZA

P. premier Walery Sławek w swojej mowie z dnia 6 b. m. wystąpił przeciw poszukiwaniu autorytetów, poza ramami, zakreślonymi przez konstytucję. Powiedział dosłownie: „Nie usiłujemy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określone, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa, lub też z prawem, w konstytucji zawartem”. A więc powiązał ściśle pojęcie autorytetu z pojęciem urzędu.

To ostrzeżenie, by nie szukać nowych autorytetów, było oczywiście zwrócone do zwolenników obozu rządowego. Jakie okoliczności kazały wystąpić z nim publicznie, w to trudno nam wchodzić. W każdym razie można w nim widzieć stwierdzenie wielkiej zmiany, która zaszła w Polsce. Jeszcze niedawno temu, przy wymianie grzeczności polsko-niemieckich, podkreślano się, że obydwo tym krajom łatwo zbliżyć się do siebie, gdyż oparte są na tej samej zasadzie moralno - organizacyjnej: na zasadzie wodza. Teraz w Polsce źródłem autorytetu nie ma być osoba, jej urok i siła, lecz przeciwnie, osoba, zajmująca naczelne stanowisko, otrzynuje swój autorytet z tego faktu, że to stanowisko zajmuje.

Można się obawiać, że powstanie tu pewne pomieszanie pojęć. Autorytet jest zjawiskiem natury moralnej. Powstaje niezależnie od sprawowanej formalnie władzy. Bardzo często zdobycie autorytetu przez jednostkę prowadzi do zdobycia władzy. Urząd daje określone uprawnienia, daje wpływ na bieg spraw publicznych, nakłada na mieszkańców państwa określone prawnie obowiązki w stosunku do osoby, która urząd sprawuje. Ale może się zdarzyć, że osoba, której powierzono jakiś urząd, nie będzie miała autorytetu. A zarażem nie można temu przeszkodzić, by powstawały autorytety niezależnie od formalnej władzy. Ten proces rozwija się w każdym warunkach, w każdym ustroju. A tembardziej trudno jego bieg powstrzymać w czasach dzisiejszych, gdy niejednokrotnie przeciwstawiano siłę — prawu, gdy nauczono lekceważyć prawo pisane, gdy przyzwyczajono ludzi do tego, że jest ktoś, kto za nich myśli, komu powinni wierzyć, chociaż go nie rozumieją.

Bardzo wiele zależy też od ustroju państwa, od jego konstytucji. Konstytucje pisane są nieraz odbiciem faktycznych stosunków; czasami pisane są dla konkretnej postaci dzisiejszej. Jeżeli się wyznaje zasadę, że prawo i władza są źródłem autorytetu, że poza ramami prawa nie należy go szukać, to trzeba mieć konstytucję, opartą na podstawie równowagi władz, a nie na zasadzie nadrzędności jednego z czynników w państwie. Bo tylko podział władzy naczelnej i podział odpowiedzialności umożliwi sprawowanie władzy jednostkom, które właśnie z faktu sprawowania tej władzy czerpią swój autorytet. Gdy natomiast tworzy się ustrój, który całą władzę naczelną skupia w rękach jednostki, to trzeba, by ta jednostka reprezentowała coś więcej, niż to, co reprezentuje z tytułu sprawowanego urzędu.

P. premier powiedział, że „określony prawami układ organizacji państwa daje odpowiedź, — kto jakie materię ma rozstrzygać”. P. premier wystąpił jako skrajny legalista. A raczej ma się wrażenie, że zbyt jednostronnie wagę przywiązuje do strony formalnej organizacji państwa, a nie do oceny znaczenia sił, które w tych formalnych ramach nie zawsze dadzą się zmieścić; bodaj czy zdaje sobie sprawę z atmosfery dzisiejszych czasów, z różnych sprzeczności, które nagromadziły się w obecnym życiu.

Wezwanie, by nie szukać autorytetów poza ramami, określonymi przez konstytucję, ma znaczenie czysto formalne. Jeżeli te autorytety są choć-

Masoneria i komunizm

Organ emigrantów rosyjskich „Wozroźdzenie”, donosi, że w kwietniu, na terenie Rosji sowieckiej, powstało sześć łóż masonskich.

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to mielibyśmy do czynienia ze zmianą zarówno w stosunku masonerii do komunizmu, jak i bolszewizmu w stosunku do masonerii.

Bo doniedawna nawet najradykałniejszy społecznie odłam masonerii, — Wielki Wschód francuski, miał charakter raczej burżuazyjny. Należeli wprawdzie do masonerii socjaliści (pamiętamy, że socjalista Marcel Sembat, był nawet wybitnym dygnitarzem masonskim), lecz między socjalistami a komunistami we Francji był daleki dystans. Politycznym wyrazem łóż było stronnictwo radykalno-socjalne, a ich tworem, Kartel lewicy. Dopiero w ostatnich czasach obawa przed „fasyzmem”, dyktaturą prawniczą i restauracją monarchii wpłynęła na zbliżenie między lewicą francuską a komunistami, czego wyrazem dowodem jest zapowiedź wspólnego wystąpienia w czasie manifestacji dzisiejszych, oraz wzmagający się radykalizm społeczny przywódców stronnictwa radykalnego, pp. Daladiera, Cota i innych. Zjawiskiem z tej samej dziedziny jest dążenie do zbliżenia między Francją a Sowietami, którego źródła znajdują się — jak powszechnie wiadomo — w łóżach.

W Rosji sowieckiej masoneria była źle widziana i zakazana. Uważano ją za organizację burżuazyjną. Bolszewizm wychodzi wprawdzie z założeń materialistycznych, podobnie, jak wolnomularstwo, lecz w dziedzinie polityki odrzuca humanitaryzm masonski. Zresztą jest swego rodzaju religią, nie może więc znosić obok siebie organizacji takiej, jak wolnomularstwo, które jest także swego rodzaju „kościółem”. Gdyby tedy było prawdą, że w Rosji powstały łóża i że należą do nich wybitni dygnitarze sowieccy, to świadczyłoby to o tym, że w państwie sowieckim zachodzą doniosłe przeobrażenia.

Nie posiadamy o tem narazie żadnych informacji, wypada więc wstrzymać się od wydawania sądów i wyprowadzania wniosków. Co do strony francuskiej natomiast, to nie można mieć żadnych wątpliwości co do tego, że nastąpiło zbliżenie między masonerią a komunistami na terenie wewnętrznym i że dążenie do politycznego zbliżenia między Francją a Rosją sowiecką powstało w łóżach i przez nie jest propagowane. Między innymi dowodami przytoczyć można antypolski posmak, jaki akcja w powyższym kierunku posiadała od początku.

Zbliżenie polityczne między Francją a Rosją 1. łało w naturze rzeczy; wszak były nawiązane dobre stosunki między Polską a Sowietami, istniał sojusz polsko - francuski, co naturalniejszego przeto, jak porozumienie francusko - rosyjskie? Jednakowoż formy, w jakich się ujawniło dążenie do tego porozumienia we Francji, cały akompaniament prasowy, wreszcie nadany mu charakter wyboru między Polską a Rosją — wszystko to wskazuje na rękę masonerii. Inicjatywa paktu wschodniego wyszła wprawdzie od prawicowego polityka francuskiego, p. Barthou. Znalazł on jednak gorące poparcie lewicy francuskiej (a więc wolnomularstwa), która wprawiła w ruch wszystkie swe wpływy, na jego korzyść.

Posiadamy, niestety, zbyt mało informacji o tem, co się dzieje poza kulisami polityki urzędowej. Z tego, co wiemy wszakże, widzimy już całkiem wyraźnie, że bieg wydarzeń nie zależy wyłącznie od starć interesów między państwami i od kierowników urzędowej polityki tych państw. Chcąc ten bieg wydarzeń rzeczywiście rozumieć, trzeba pamiętać o polityce żydowskiej, której najważniejszą troską jest dziś antysemita akcja Hitlera, o polityce łóż, które pragną się utrzymać przy władzy we Francji i mają swe cele, jeśli się tak wyrazić wolno, misyjne wśród wszystkich narodów, wreszcie o tem, że w bolszewizmie rosyjskim są już obecnie dwie tendencje — narodowo - rosyjska i międzynarodowo - rewolucyjna...

W państwach, w których żywyj narodowe odsunięte są od steru, bardzo często decydujący wpływ na politykę państwową mają nie interesy państwowe i narodowe, lecz właśnie interesy tych czynników ukrytych, które opanowały aparat państwowy i wyszukują dla swoich tajnych celów.

Kto prawdy powyższej nie bierze uwagę, ten nigdy nic nie rozumie z tego, co się dzieje w polityce współczesnej.

S. K.

„Temps” o nowym ustroju w Polsce

W „Temps’ie” z dn. 12 b. m. znajdujemy artykuł wstępny poświęcony nowemu ustrojowi w naszym kraju. Przedstawia treść nowej konstytucji i ordynacji wyborczej pisze dziennik co następuje.

„Stronnictwa opozycyjne usiłowały naprzód w czasie rozpraw nad ordynacją wyborczą wprowadzić pewne zmiany w duchu liberalnym. Nie jest tedy rzeczą dziwną, że przygotowują się one do zwalczania nowej próby przy okazji zbliżających się wyborów. Dwa wielkie stronnictwa opozycyjne, które mają duży wpływ w masach włościańskich i wśród robotników, narodowi demokraci na prawicy i socjaliści na lewicy, są zdecydowani bojkotować wybory i zalecać podwzięcie się do obrania w nich udziału... Byłoby to odpowiedź stronnictw na ordynację wyborczą, która zmierza do usunięcia ich. Lecz z faktu, że działalność stronnictw nie będzie się mogła odbywać

na terenie parlamentarnym, wynika ryzyko popchnięcia stronnictw do akcji bezpośredniej o wiele niebezpieczniejszej.”

Artykuł kończy się przewidywaniami co do dalszego rozwoju wypadków w Polsce.

„Nowy ustrój Polski został pomyślany na miarę marszałka Piłsudskiego; z chwilą gdy go nie stało, powstaje pytanie, jak ustrój ten będzie funkcjonował pod kierownictwem ludzi, którzy byli wprawdzie wiernymi towarzyszami marszałka, którzy czerpią na techniczne z jego doktryn, lecz którzy mają własne poglądy i wpływy, co z konieczności odejmuje ich działalności niezbędną jednolitość. Powoli wojskowi w czynnej służbie wzięli górę nad dawną ekipą „pułkowników”, będących w rezerwie: ich wpływ prze ważył w rządzie. Są to inspektor generalny armii, gen. Rydz-Śmigły, minister wojny gen. Kasprzycki i gen. Sosnkowski...”

Śmierć Dreyfusa

Epilog wielkiej politycznej afery

W r. 1894 kobieta, robiąca porządek w biurze niemieckiego attaché wojskowego von Schwartzkoppena przy ul. Lille w Paryżu, znalazła w koszu na papierze kartkę (t. zw. bordereau), zawierającą spis dokumentów, dotyczących francuskiej obrony narodowej. Widoczne bordereau było do tych dokumentów dołączone. Attaché niemiecki dokumenty schował do biurka a bordereau rzucił do kosza.

Z tej to jednej kartki papieru dostarczonej sztabowi generalnemu francuskiemu (kobieta usługująca przy rue de Lille była bowiem na usługach francuskiego kontrwywiadu) narodził się słynny proces Dreyfusa. Rozpoznano bowiem na niej pismo kapitana sztabu gen. Alfreda Dreyfusa, 35-letniego Żyda alzackiego. Sąd wojenny następnego roku skazał zdradę i szpiega na degradację i dożywotnie zesłanie na Wyspę Diabelską położoną przy brzegach Ameryki Połudn.

Ale z tego małego kawałka papieru narodził się nie tylko proces szpiegowski. Narodziła się afera polityczna (Francuzi nazywają ją krótko „Affaire” przez wielką a), która głęboko wstrząsnęła całą Francją. Przez 10 lat toczyła się we Francji prawdziwa, choć bezkrwawa, wojna domowa między dreyfusistami i antydreyfusistami, a w jej wyniku objęła rządy trzymająca masoneria, która wespół z Żydami kampanię o wykazanie niewinności Dreyfusa prowadziła. Oś polityczna Francji uległa przesu nięciu. W r. 1899 przyszedł do władzy gabinet Dreyfusistów pod przewodnictwem Waldeck - Rousseau’a, który rozpoczął walkę z kongregacjami zakonnymi. Skończył tę walkę jego następca Combes, który kongregacje wypędził z Francji, zamknął ich szkoły i zerwał konkordat ze Stolicą

Świętą. Była to zemsta zwycięskiej masonerii na katolikach, którzy z małymi wyjątkami (jak np. słynny literat Peguy) stali w obronie antydreyfusistów. Tak więc nie będzie przesadą, gdy się powie, że i separacja kościoła od państwa w r. 1905 wzięła początek z owego bordereau, o którego autentyczność toczyła się przez całe lata kłótnia namiętna, dziś jeszcze we Francji od czasu do czasu pamiętnikami kontynuowana.

Zaraz po skazaniu Dreyfusa rodzina jego, bardzo liczna i bogata, rozpoczęła agitację za rewizją procesu, twierdząc, że Dreyfus skazany został niewinnie i że wyrok podyktowany był antysemitycznymi nastrojami, panującymi w kołach wojskowych. Pisarzowi żydowskiemu Bernardowi Lazare (autorowi dzieła „Antysemityzm”) udało się zainteresować sprawą więźnia Diabelskiej Wyspy wielu lewicowych polityków i m. in. powieściopisarza Emila Zolę i Jerzego Clemenceau, wówczas redaktora dziennika „L’Aurore”. Na kampanię prasową zmobilizowano ogromne pieniądze, które Żydzi zbierali w całym świecie. Lewica i masoneria prowadziły tę walkę nie tyle o osobę Dreyfusa, bo panowała wówczas opinia, że był on istotnie szpiegiem, ale w tym celu, by znieśli sztab generalny francuski, którego członkowie byli prawie bez wyjątku katolikami i narodowcami.

W toku postępowania sądowego przeciw Dreyfusowi popełniono błąd proceduralny, a mianowicie minister wojny, gen. Mercier (konstruktor armaty 75 milim., która takie usługi oddała armii francuskiej w wielkiej wojnie), wręczył członkom sądu wojskowego tajny dokument, który nie został oskarżonemu podany do wiadomości. Ponieważ dokument ten mógł wpłynąć na wydanie wyroku skazującego, przeto trybunał kasacyjny wyrok zniósł i zarządził w r. 1899 nową rozprawę przed sądem wojskowym w Rennes. I ten jednak sąd uznał Dreyfusa winnym szpiegostwa i skazał na 10 lat więzienia. Ale właśnie wtedy prezydentem Francji został, po zagadkowej i nagłej śmierci Faure’a, panamiast Loubet, wybra-

ny przez lewicę. Loubet ułaskawił natychmiast Dreyfusa, a gdy w r. 1906 przyszedł do władzy Clemenceau, wódz dreyfusistów, Trybunał Kasacyjny ostatecznie Dreyfusa zupełnie uwolnił od winy i kary. Wyrok był bezprawny, bo według procedury, Trybunał nie powinien orzekać in merito, ale przekazać sprawę jakiemuś sądowi wojskowemu. Ale wtedy już masoneria opanowała cywilny korpus sędziowski i ten poszedł po jej myśli (we Francji Tryb. Kasacyjny jest instancją także dla spraw wojskowych). Po tym wyroku rząd nadał Dreyfusowi Legię honorową i rangę pułkownika. Zaraz jednak Dreyfus podał się do dymisji i odtąd żył w cieniu, aż o nim zapomniano zupełnie, choć o aferze Dreyfusa pisano całe tomy. Dopiero śmierć jego obecnie w 76-tym roku życia przypomina tę wielką aferę, którą pasjonował się w swoim czasie — można powiedzieć — cały świat.

Czy Dreyfus był winny?

Pismo na b o r d e r e a u u było przez znawców uznanem za pismo jego ręki. W toku przesłuchania, Dreyfus prawie przyznał się do autorstwa, a jego zachowanie się przed sądem potwierdzało podejrzenia. Jednak sprawa została potem tak zagmatwana, że zaczęły się budzić wątpliwości. Tak np. doszedł do rąk ministra wojny list, rzekomo Dreyfusa, zawierający przyznanie się do winy. Okazało się jednak, że list ten sfabrykował oficer wywiadu, Henry, który przekonany o winie Dreyfusa, popełnił fałszerstwo (można powiedzieć ale nie usprawiedliwić: z patriotyzmu), w tym celu, by szkodliwym dla Francji atakom na armię położyć kres. Henry uwięziony, popełnił samobójstwo.

Zamąciło sprawę również wykrycie szpiegostwa innego agenta sztabu generalnego, hr. Esterhazego, figury ciemnej, któremu dreyfusisci przypisywali także autorstwo bordereau. Sąd wprawdzie Esterhazego uwolnił, ale ten ucieczką zagranicę sam stwierdził swoją winę.

Nie będziemy już przypominali słynnego listu „Oskarżam” Zoli, za

PRZEGŁAD PRASY

ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA MŁODZIEŻY

Podaliśmy na tem miejscu głos Arтура Górskiego w „Marcholcie” o stosunku sanacji do młodzieży. P. Górski uznaje i pochwała narodową orientację dzisiejszego młodego pokolenia, w którym — jak pisze — „odezwał się pozytywny żywioł świadomości narodowej”.

„Tym wyjątkiem pozytywnym, stanowiącym istotę narodową, jest typ moralny kultury i jej duchowa zawartość. Sam język i samo państwo nie kończą pracy nad narodem: można się przeciw wyrodzić we własnym języku nawet we własnym kraju.”

Trzeba wielkiej śmiałości wyobraźni, aby być pewnym i spokojnym, że gdy rząd państwa jest w naszych rękach, to reszta zrobi się w tym przedmiocie sama przez się. Kultura jest zjawiskiem złożonym, wystawionem na ciągłe oddziaływanie od zewnątrz, od wewnątrz, i wymaga ciągłej selekcji elementów i ciągłego wartościowania, jeżeli nie ma cała wkońcu zamienić się w chaos. Nie jesteśmy przecież jakąś samotną wyspą na Pacyfiku, musimy w naszych szczególnie ciężkich warunkach dobrze strzec w życiu tych elementów, które są nosicielami kultury narodowej, stać na straży ich zdrowia ich siły. A do tego potrzeba instynktu, owego zmysłu orientacyjnego w którym świadome styka się z nieświadomym w duszy. Kulturę danego narodu stanowi, w ostatniej analizie, wspólne dążenie na obszarze życia duchowego, krótko mówiąc, wspólna wiara w życie...

Wszystkie zewnętrzne objawy i formy takiej kultury są tylko odbiciem tego duchowego stanu rzeczy”.

DONIOSŁOŚĆ KWESTJI ROLNEJ

P. Górski twierdzi dalej, że wartość świadomości narodowej u młodych winna sprawdzić się w kwestii społecznej. „Sprawa społeczna u nas w dobie obecnej, to sprawa wydziwnienia się wsi: zatem reforma rolna, kultura rolna, kultura duchowa i cywilizacyjna wsi... Wtedy polityka reformy taka zwielokrotni siły naszej kultury, gdy jej punktem wyjścia będzie myśl, obejmująca całe zagadnienie narodowe. Tylko ten punkt wyjścia da sprawie wsi naszej daleko sięgającą perspektywę, — bez czego każda taka sprawa będzie tylko walką o nowy typ filistra, będzie wytwarzaniem takiego - typu ludzkiego, dla którego wszystkie wyższe dążenia człowieka, jeśli nie związane z dobrobytem, są jedną donkiszoterią”.

APEL DO POROZUMIENIA

Zacytowaliśmy z przyjemnością te piękne i mądre uwagi, uważamy jednak nawoływanie p. Górskiego do porozumienia się tych, co stoją na czele państwa i tych, co stoją na czele naszej przyszłości, za bezna-dziejne. Ci, co stoją na czele państwa, wybrali już swoją drogę, i p. Górski wie dobrze, jaka. Czują się oni doskonale w towarzystwie Wiślickich i Minbergów, Paczków i Sanojców, Radziwiłłów i Burdów. Trudno ich traktować dzisiaj tak, jakby mieli za sobą tylko porę r. 1914. Mają oni także za sobą dziewięć lat rządzenia. Niech p. Górski w tymże „Marcholcie”, gdzie zamieścił swoje uwagi, odczyta przerażające wyjątki z „Pamiętników chłopów”, dające jakby bilans 9-letnich „prac” obozu rządowego na odcinku wsi, niech przyjrzy się całej naszej ponurej rzeczywistości, a zrozumie, dlaczego młodzież w dążeniu do wielkiej naprawy w narodzie i państwie idzie innymi drogami niż ci, którzy są miłymi sercu p. Górskiego, ale którzy są za dzisiejszy stan moralny i materialny Polski odpowiedzialni.

który pisarz ten został skazany (i uciekł do Anglii), ani innych incydentów, jak próba zamachu na Pałac Elizejski w r. 1899 przez Deroulę i t.p. Prawica, źle prowadzona, pozbawiona wódza i programu, poniosła klęskę. W rządzie Clemenceau’a ministrem wojny został płk. Picquart, jeden z przywódców kampanii przeciw sztabowi generalnemu. Było to prowokacyjne stwierdzenie triumfu dreyfusistów.

Karierę polityczną w tej kampanii zrobił m. in.: Clemenceau, Herriot, Poinlevé, Jaurès. Można powiedzieć, że jeszcze dziś parlament francuski dzieli się na dreyfusistów i antydreyfusistów, gdyż grupy, które w Aferze szły razem, zachowały spoiłość i dzisiaj.

Masoneria i żydostwo zwyciężyły. Sztab generalny „oczyszczono”, wydział wywiadowczy zniesiono i aż do r. 1914 prowadzono bezkarnie kampanię antymilitarną i antypatriotyczną.

Zapłaciła Francja za to „zwycięstwo” nieprzygotowaniem do wojny i hekatombą półtora miliona swych synów. (par.)

R. RYBARSKI

POLSKI „MAŁY GARNIZON”

Jerzy Jukowski: Mały garnizon. Powieść. Warszawa, 1935, str. 219, Rój.

Romantyczna lektura t. zw. powieści wojennych mocno już się wszystkim przeżyła, jej miejsce zajęte — może narazie w skromnym, reportażowym formacie — aktualniejszy obraz życia w prowincjonalnym garnizonie. Taka bezpretensjonalna relacja stanie się niezbędnym dopełnieniem jednostronnej defiladowej wizji kolorowego ulana czy technicznego pokaz na podwórzu sejmowem.

Dziwne, napozór, zjawisko: mimo wzajemnego okradania się z tematów w powieści i noweli, mimo licznych transzackich w tej branży na giedzie kawiarnianej, wskazany tutaj teren nadal ugoruje i pozostaje „tabu”. Czasami jednak trafi się... ziarno. Godną uwagi jest w tym wypadku powieść „Mały garnizon” Jerzego Jukowskiego, głównie ze względu na nieharmonijne akcenty, jakich autor dosłuchał się w brzmieniu tężyżną gwarze życia wojskowego.

Nic chyba zrozumiawszy, jak pełne zadowolenie z pracy w umiłowanym zawodzie. Taką przynajmniej linię wyznacza konsekwentny, męski stosunek do życia. Specjalnie tyczy się to zawodu oficera, gdzie dla zdobycia jednej gwiazdki trzeba wyeksponować spory kapitał woli i energii — kto wie, czy nie uczucia? Należałoby oczekiwać od takiego pupila losu, jakim jest zawsze w chwilach rozstrzygnięć oficer polski, sui generis heroizmu dnia codziennego, mocy organizowania szarżyny i nieskładności otoczenia, pionierstwa, gdy zajdzie tego potrzeba.

A jak to wygląda w małym garnizonie, stacjonującym w Błotowie, ot, takiej sobie, zakazanej żydowskiej miejscinie, we wschodnich połaciach Rzeczypospolitej? Niewesoło... Oficerowie wsiadają w atmosferę beznadziejnego srodowiska i to po stosunkowo krótkotrwałym oporze, rozkładają się psychicznie i nerwowo, nie znajdując w samym sobie dość silnych skojarzeń ideowych, zdolnych powstrzymać od obrzędowego, na ponuro, pijaństwa, cichego hazardu i t. p. żarłocznych rozkoszy bytowania w t. zw. dziurze prowincjonalnej. Powsechnie wiadomo, i niema w tem żadnego rewelacyjnego odkrycia, że tak się zazwyczaj żyje na małych stacykach kolejowych, że podobnie czas spędza nawet „noblessa” małomiasteczkowa. W tym jednak wypadku...

Ciekawsze, że wszelkie próby podniesienia poziomu napotykały tutaj na gnuśność i bierny opór: a więc na próżno oficer oświatowy, kapitan Mirek, z dużym nakładem sił i kosztów, zgromadził obszerną bibliotekę wojskową i beletrystyczną, kiedy i tak, przez podchorążych — studentów A-

kademii Sztuk Pięknych dekorowane, sale czytelniane świecą pustkami, za to bilard i bufet stale znajdują się w obłożeniu.

Marazm ogarnia nawet najwybitniejszą z natury jednostkę, nie poznającą same siebie po paru latach pobytu w Błotowie. Ostateczną formą reakcji na zły czas tego „karnego”, jakże często, niestety, spotykanego, garnizonu, jest całkowita prostracja duchowa. Oczywiście, ulegające jej jednostki pozwalają sobie na ten typowo burżujski luksus codziennego spleenu wyłącznie w godzinach pozasłużbowych, co nie jest zabronione żadnym regulaminem służby wewnętrznej.

W miejscowym bagienku kwitnie uwdolenie żon kolegom, z reguły zresztą, na skutek świetnie zmontowanego aparatu sąsiedzkiej plotki — inaczej, podsłuchu prywatnego — doprowadzające smutne następstwa, aż do samobójstwa głównego winowajcy, młodego porucznika.

Od zupełnie przypadkowo dobrego grona odcina się wyraźnie postać kapitana Daleckiego, predestynowanego przez autora do roli głównego bohatera — zresztą pierwotny pomysł został zarzucony. Dalecki także omal się nie załamuje wewnętrznie, w momencie przeżywanego kryzysu duchowego znajduje oparcie w umiłowaniu zawodu, w przywiązaniu do swoich „chłopców”, do własnej, „morrowej” kompanii.

Odczuwa się jednak podskórnie, nawet u takich Daleckich — w porównaniu z egzaltacją patriotyczną armii naszych sąsiadów, co znalazło także odbicie w literaturze — brak entuzjazmu, którego w żadnym razie nie zastąpi dyscyplina... Ani w wojsku, ani w życiu społecznym.

Prawdziwą zmorą, szczególnie w okresie manewrów, będących dla wyższych oficerów dorocznym egzaminem, jest groźba przeniesienia w stan spoczynku. Ten cios najniezasłużeniej dosięga najzasłużniejszych, czasami nawet i legunów — tych z pierwszej lub drugiej, nie z dalszych brygad.

Taki major Norowski... Przeżył całą epopeję wojenną, zapisując stan służby chlubiłnemi czynami: Virtuti, Walecznych. Wystarczyły jedne manewry, zresztą ze spełnionymi całkowicie warunkami dowódcy... po których wyszła w Dzienniku Urzędowym lista „do dyspozycji korpusu”. A potem komisja i zgóry przewidziana ocena „niezdolny”.

Jakże prawdziwe psychologicznie to, że nawet do obmierzłego Błotowa jednostka o „rganicznym” ty, ie życia duchowego przywiązuje się i cierpi w momencie rozstania z mundurem i ludźmi, wespół z którymi „dobywa z siebie uciążliwą pracę paliwo, w którym hartuje się pancerz obrony kraju”.

„Z trudu naszego i znoju...”, marzowy refren kompanijny, dzwiczący zapomnianą przez przedwojenną generację, nutą braterstwa broni, zażębia się o zwarty spłot silnych swą młodzieńczą świeżością, znaczących zarys duszy nowego pokolenia, skojarzeń.

Ciekawa przez swą problematykę książka, będąca w intencji próbą odpowiedzi na gnębiące nas wszystkich, w dobie przewrotów i przemian, zapytania, mimochodem rzuca nieco światła na t. zw. stosunki prowincjonalne, na majoryzującą ludność tubylczą przez „krajowych cudzoziemców”. Ot, np. taki sobie obrazek z jarmarku: „Najwięcej rwetuś robili Żydzi. Z wrzaskiem rzucali się na chłopów, wydzielali im z rąk towar, wykali gwałtem do kieszeni kwoty do połowy mniejsze, aniżeli te, których żądali sprzedawcy i wygrażali na dołatek oszołomionym, steroryzowanym producentom” (str. 106-7). Widocznie nic się nie zmieniło od czasów Junoszy - Szaniawskiego!

Albo z cyklu „Nasze miasta i miasteczka” — dzielni wojacy, witali przez rozentuzjzmowanych mieszkańców: „Ludność wyległa na ulice i zapelniała w kilku miejscach drewniane chodniki czarną masą przydługich, żydowskich okry. Przyglądała się maszerującym oddziałom i szwargotała” (str. 170). A jak wygląda święto sportowe P. W. w Błotowie?

— „Na placu sportowym pułku rozpoczęła się właściwa część programu. Najpierw odbyły się popisy dziatwy szkolnej w rytmicznej gimnastyce. Rywalizowały ze sobą oddziały. I jeden i drugi składał się przeważnie z dz. ewczat żydowskich” (str. 71).

W. OSTEN

NAGRODZONA PRZEZ AKADEMJE UMIEJ. W KRAKOWIE KSIĄŻKA

Z. WASILEWSKIEGO

„NORWID”

Cena zł. 5 (z przes.)

Do nabycia w Admin. „Myśli Narodowej” Al. Jerozolimska 17.
Konto w P.K.O. Nr. 3105.

34

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA NAUKOWA

Zwinięte i nowoutworzone katedry w Uniwersytetach. Ukazało się rozporządzenie ministra oświaty o zwinięciu i utworzeniu nowych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich. Zwinięto następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: W Uniw. Jagiellońskim na wydziale lekarskim — katedrę weterynarii i medycyny doświadczalnej; w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na wydziale rolniczym — katedrę weterynarii i anatomii zwierząt domowych.

Utworzono następujące katedry wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi: Na Uniw. Jagiellońskim, na wydziale lekarskim — katedra wychowania fizycznego; na Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, na wydziale matematyczno-przyrodniczym — katedra chemii fizycznej; na Uniw. im. J. Piłsudskiego w Warszawie, na wydz. prawa; katedra prawa budżetowego na wydziale humanistycznym; katedra historii literatury włoskiej, na wydziale weterynaryjnym; katedra mieszoznawstwa. Na Uniw. poznańskim, na wydziale lekarskim utworzona została katedra ortopedji; w Politechnice Warszawskiej, na wydziale chemicznym: katedra technologii organicznej II, katedra te-

chnologii materiałów wybuchowych. W Akademii Górniczej w Krakowie, na wydziale hutniczym — katedra metalurgii żelaza i odlewnictwa. W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na wydziale rolniczym utworzono katedrę anatomji zwierząt domowych i histologii.

BIBLIOTEKA

Nowy budynek Biblioteki Publicznej. — Zarząd Miejski Warszawy przekazał Bibliotecę publiczną opróżnioną przez Wydział Opieki Społecznej dom miejski porożatkowy przy ul. Dzikiej Nr. 42 dla celów bibliotecznych. Dom ten jest zabytkowym i jako taki, mimo, że stoi na środku ulicy, nie uległ rozbiórce. Zaznaczyć należy, że w domku tym nocował Napoleon podczas marszu przez Warszawę na Rosję. Biblioteka Publiczna remontuje ten budynek i w drugiej połowie lipca zostanie umieszczona w nim wypożyczalnia powązkowska, biblioteka podręczna, czytelnia czasopism. Przy wypożyczalni będzie otwarty specjalny pokój dla czytania książek na miejscu. W przyszłości będzie tu założona biblioteka dla dzieci, a od nowego roku budżetowego wypożyczalnia ta będzie zreorganizowana na IV filię dzielnicową na Powązkach.

Hollywood czy Floryda?

Wielki amerykański przemysł filmowy, przeżywający wraz z całym światem silny kryzys ekonomiczny, czeka w najbliższej przyszłości poważna zmiana. Studja i gwiazdy filmowe, których stała się siedzibą było Hollywood, przeniesie się mają na drugą stronę Stanów Zjednoczonych, na Florydę. Ponieważ wraz z przeniesieniem wielkich wytwórni pociążnie na wschód kilkudziesięcioosobna rzesza artystów, statystów, mechaników, dostawców i t. p. — wędrownika ta przypominając będzie słynną wędrowną poszukiwaczy złota z roku 1898. Nadmierne obciążenie podatkowe, jakie rząd kalifornijski nałożył na przemysł filmowy, skłoniły magnatów filmowych do wyszukania sobie innej, tańszej stolicy.

Ze względu na kolosalne sumy wydawane przez aktorów i administrację, oraz ogromny wzrost zatrudnienia, który idzie w parze z osiedleniem się wielkich wytwórni filmowych, władze stanu Floryda usiłują nakłonić przemysł filmowy do osiedlenia się na Florydzie. Gwarantują one nie obciążanie ich żadnymi podatkami przemysłowymi, przynajmniej w ciągu 50 lat, oraz zawieszenie wszelkich podatków indywidualnych wobec osób zatrudnionych przy produkcji kinowej. Nic więc dziwnego, że wytwórnie filmowe, posiadające 40 milionów funtów obrotu rocznie, przygotowują się do opuszczenia Kaliforniji. „United Artist Corporation” wybudowało już nawet w okolicy Miami nowe wspaniałe studja.

magazyny, laboratoria i t. p. Inna wytwórnia zaś instaluje się w Jacksonville na Florydzie. Istnieje również tendencja produkowania filmów w New Yorku, a różnego rodzaju „tricki” techniczne umożliwiają prawie całkowicie obywateli się bez pleinairów.

Sądzi się naogół, iż Hollywood zostało wybrane na stolicę filmu z racji swego idealnego klimatu; historia kina wskazuje jednak na zupełnie inne źródło tego wyboru. Przed wojną amerykański przemysł filmowy zaangażowany był w szereg procesów wewnętrznych o prawa patentowe do eksploatacji aparatów i kamer kinowych. Aby móc w spokoju prowadzić swą produkcję, zdala od uwagi urzędów patentowych, małe niezależne towarzystwa filmowe wyruszyły na zachód, możliwie jak najdalej New Yorku i najbliższej granicy meksykańskiej, aby w razie jakiegokolwiek zaargu patentowego przedstawiciele produkcji mogli szybko przeskoczyć granicę. Teraz znowu zaczyna się dalsza wędrownka przemysłu, będącego trzecim z rzędu wielkim przemysłem amerykańskim.

Jak przewidują wszyscy, Hollywood stanie się niezadługo wspomnieniem, odległym przedmiesciem Los Angeles bez inoividualnego oblicza. Stanie się opustoszałym terenem po zamkniętej wystawie, cmentarzem po tysiącach efemerycznych królów i królowych. Tak zamknięty zostanie jeden z najbardziej bogatych i barwnych rozdziałów w historii kinematografji.

ZEWSZAD...

GÓRA AKTÓW I TO WSZYSTKO

Śledztwo pierwiastkowe w sprawie Stawiskiego zostało ukończone. Sam proces rozpoczął się, jak przypuszczają, w początkach października. Można już zgóry wyrazić kondolencje sędziom i adwokatom, którzy będą mieli do czynienia z tą monstrualną sprawą. Będą oni mieli nieładnie zadanie zapoznania się z górami zapisanego papieru. Akta sprawy obejmują ni mniej ni więcej 50 tomów, liczących „tylko” 25.044 stronic. Sporządzenie kopji aktu oskarżenia dla adwokata oskarżonego Tissier’a kosztowało aż 22.539 franków. Można więc sobie wyobrazić, ile czasu i pieniędzy pochłonie ta sprawa, której wynik zresztą jest bardzo wątpliwy, jeśli chodzi o wyjaśnienie najcięższych stron niebywałej afery.

WYSTAWA DZIEŁ REMBRANDT'A W AMSTERDAMIE

Przy sposobności jubileuszu Nowego Muzeum w Amsterdamie (otwartego w r. 1885), zbudowanego według planów architekta holenderskiego, nazw. Cuyper, otwarta będzie wystawa dzieł Rembrandt'a, trwająca od 13 lipca do 13 października r. b. Stare muzeum z r. 1808, nosi jeszcze potwierdzenie budowy, podpisane przez ówczesnego króla holenderskiego, Ludwika Napoleona (brata Napoleona I-go, męża Hortensji Beauharnais, ojca ces. Napoleona III). Wystawa posiadać będzie jak najdalej idące rozmiary i ma być znacznie obfita, aniżeli podobna wystawa z przed 3 lat. Wielkie 3 sale muzeum mieścić mają całość. Na nią złożony jest mają m. in.: dwa nabyte niedawno, a kupione z muzeum Ermitażu w Petersburgu, mianowicie:

„Cesarz Tytus, jako pustelnik” i „Zaparcie się św. Piotra” ostatnio uważane za jedno z najwybitniejszych dzieł nieśmiertelnego mistrza holenderskiego), dalej: dzieła Rembrandt'a z muzeów w Paryżu, Londynu, Wiednia, Bremy, Sztokholmu, Norymbergji, jak również z Waszyngtonu, Chicago, Filadelfji i t. d. Muzeum w Chicago nadesłało znany obraz Rembrandt'a „Józef Putyfara”, zakupiony przed 10 laty od starożytników europejskich. Paryskie muzeum w Luwrze nadesłało rozgłosny obraz: „Uczniowie Chrystusa, idący do Emaus”.

Nad wystawą czuwa pilnie Stowarzyszenie czcicieli Rembrandt'a.

OBOWIĄZUJĄCE BARWY SAMOLOTÓW SPORTOWYCH

Międzynarodowa Federacja Lotnicza (F. A. L.) ustaliła obowiązujące barwy dla samolotów poszczególnych aeroklubów narodowych, które muszą być stosowane, o ile wymagają tego regulaminy zawodów sportowych. Przydział barw dla aeroklubów poszczególnych państw jest następujący: Austria — kadłub niebieski, skrzydła srebrno-szare, znaki rejestracyjne białe na niebieskim tle; Belgja — samolot żółty, znaki rej. czarne; Czechosłowacja — kadłub srebrnoszary, skrzydła żółte z trójkątem niebiesko-białym - czerwonym, znaki rej. niebieskie; Egipt — samolot jasno-fioletowy, znaki rej. czerwone na białym tle; Francja — samolot niebieski, znaki rej. białe; Grecja — poziome białe i błękitne pasy przez całą długość kadłuba i w poprzek skrzydeł; Holandia — kadłub pomarańczowy, znaki rej. białe; Hiszpanja — kadłub żółty, skrzydła czerwone;

znaki rej. białe na tle czerwonym; Italia — samolot czerwony, znaki rej. białe; Japonja — samolot biały z czerwonymi dużymi punktami na skrzydłach i bokach kadłuba, znaki rej. czerwone; Jugosławia — kadłub czerwony, skrzydła niebieskie, znaki rej. białe; Niemcy — samolot srebrno-szary, znaki rej. czerwone; Polska — kadłub i skrzydła w połowie białe i czerwone, znaki rej. czerwone; Rumunia — kadłub niebieski, skrzydła czerwone, znaki rej. żółte; St. Zjedn. — kadłub srebrno-szary, skrzydła niebieskie, znaki rej. niebieskie na tle białym; Szwajcaria — samolot w białe i czerwone pasy, znaki rej. czarne; Turcja — kadłub srebrno-szary z gołdem Turcji (pół-księżyć i gwiazda) na skrzydłach i kadłubie, znaki rej. czarne; Węgry — kadłub czerwony, skrzydła srebrno-szare, znaki rej. czarne; Wielka Brytania — samolot zielony, znaki rej. białe.

NA MARGINESIE 50-LECIA INSTYTUTU PASTEURA

W roku bieżącym Instytut Pasteur'a w Paryżu obchodzi 50-tą rocznicę swego istnienia. W gmachu, będącym siedzibą Instytutu, wiele zmieniło się od czasu jego powstania. Niezmiennie jedynie trwa dotychczas na swym posterunku oddzierny gmachu Józef Meister, który chlubi się sławą pierwszego człowieka, zszepionego przeciwko wściekłości. Wprawdzie na dziedzińcu gmachu stoi pomnik niejakiego Jupille, którego w aktach Instytutu zapisano, jako pierwszego człowieka, zabezpieczonego przeciwko wściekłości, jednak odwieczny twierdzi, że właśnie on jest pierwszym człowiekiem, który w lipcu 1885 r. otrzymał zastrzyk nowego serum, wynalezionego przez Pasteura. Meister był synem piekarza w jednym z miasteczek alzackich. Pewnego dnia ojciec wysłał 9-letniego chłopca po drożdże. Po drodze chłopca

pogryzł wściekły pies. Zrozpaczona matka, która od jednego ze studentów słyszała o jakimś panu Pasteur, rzekomo wynalazcy serum przeciwko wściekłości, przybyła do Paryża i tu po wielkich trudach i poszukiwaniach znalazła wreszcie dotrzeć do sławnego uczonego. Pasteur nie miał się przeziścić na myśl o zastosowaniu po raz pierwszy swego serum na organizmie ludzkim. Jednak na prośby matki dał chłopcu zastrzyk. Uczony sam czuł przy tożu chorego. Po trzech tygodniach wreszcie chłopiec zdrow opuścił Instytut, aby doń po kilku latach wrócić i pozostać na zawsze. Wieść o cudownym rezultacie szczepionki obiegła całą Francję i stała się pierwszym kamieniem nieśmiertelnego pomnika sławy wielkiego uczonego i dobroczyńcy ludzkości.

WYROK ŚMIERCI W CIĄGU 6 MINUT

Sądowictwo angielskie może poszczycić się sprawnym aparatem i głębką, na gruntownej wiedzy opartą, wnikiwością psychiczną sędziów, pozwalającą im na trafną ocenę istoty każdego przestępstwa, ale także najkrócej trwającymi rozprawami w sprawach najważniejszych, w których w grę wchodzi życie ludzkie. W tych dniach np. przed jednym z sądów angielskich stał człowiek oskarżony o morderstwo. Wobec przyznania się obwinionego rozprawa, zakończona wyrokiem śmierci, trwała zaledwie 6 minut. Wypadek ten nie jest w Anglii odosobniony. W lutym b. r. skazano mordercę Roberta Venta również w niespełna 8 minut. Okoliczności zbrodni, do której przestępca przyszedł się ze skruczą, wyświetliło całkowicie wstępne dochodzenie, tak że na rozprawie głównej pozostało już tylko ferowanie wyroku.

Jeszcze krócej trwała rozprawa przeciwko Justice Wright w 1925 r., skazanego również za morderstwo. Rozprawa

ta trwała zaledwie 4 minuty. James Frederick Stratton skazany został w tym samym roku w ciągu 8 minut. Gdy przed sądem w Liverpoolu Joseph Reginald Victor Clark skazany został w ciągu 5 minut za morderstwo, do którego się przyznał, założył apelację, oświadczając, że cofnie swe zeznania, aby uzyskać ponowne przeprowadzenie procesu i gruntowne wyświetlenie wszystkich okoliczności morderstwa. Apelację skazanego oddalono, gdyż wyższa instancja nie dopatrzyła się w przebiegu rozprawy, ani w ogłoszeniu wyroku błędów proceduralnych. Wyrok, który zapadł zgodnie z wymaganiami procedury, jest tem samem prawomocny bez względu na czas trwania rozprawy głównej. Clark przyjął decyzję sądu apelacyjnego ze spokojem oświadczając, że uważa wyrok śmierci na siebie za słuszny, pragnął jedynie doprowadzić do wyświetlenia tła zbrodni, któreby, nie zmniejszając jego winy i odpowiedzialności, obciążało moralną odpowiedzialnością tych, którzy go do zbrodni popchnęli.

ARBITER ELEGANCJI

Nie książkę Walji, ani Menjou, ani żaden ze sławnych wytwórców europejskich, czy amerykańskich, Arbitrem elegancji w Indiach w każdym razie — jest maharadża Jonpuru, który cieszy się sławą najwytworniejszego przedstawiciela swego kraju. Maharadża powrócił z uroczystości londyńskich z 4 walizkami, wypchanymi garniturami. A wszystko według najnowszej mody. Dotychczas maharadża posiadał 186 garniturów, obecnie ma ich 203. Marzeniem jego jest doprowadzić ilość swych garniturów do 365 i mieć na każdy dzień specjalny garnitur. Któż może sobie na to pozwolić, jak nie najbogatszy człowiek Indji, za którego słuszną uchodzi maharadża Jonpura.

ROZWIANA LEGENDA MASONŃSKA

Bastylja nie była „więzieniem” dla ludu

Więcej okazuje się poważania i szczerzej przyjaźni dla Francji, pomniejszając, zgodnie z rzeczywistością, rolę Bastylji, jako więzienia, niż powtarzając legendy, stworzone w celu obrony destruktorów starej cywilizacji francuskiej przez podniecone wyobraźnię historyków z epoki romantycznej i przez perfidję masonską. Michelet, Lamartine, Louis Blanc, a potem Lavisie Aulard, Seignobos narzucili całemu pokoleniu legendę o „zdobyciu Bastylji”, jako o akcie bohaterskim, faktycznym i symbolicznym „wyzwoleniu się” ducha ludzkiego. Inne zupełnie jest zadanie obiektywnych i niezaprzeczanych do masonerii dzisiejszych historyków francuskich. Gaxotte i Madelin, Funk Brentano i Bainville stwierdzają, że ani Bastylja nie była „więzieniem dla ludu”, ani „jej zdobycie” nie otworzyło wolności, nie było dziełem ludu paryskiego i prosto nie było żadnego „zdobycia” Bastylji, tylko podstępne jej zawładnięcie.

„MIEJSCE ODOSONBIENIA”

Bastylja paryska, jak to sama jej nazwa wskazuje, była pierwotnie zamkiem królewskim, chroniącym miasto i taką rolę spełniała jeszcze za czasów Frondy; potem za Ludwika XIV, stała się więzieniem politycznym, a raczej miejscem odośobnienia i taki charakter zachowała do 14 lipca 1789. Przymusowa gościna w królewskim zamku w Bastylji nie miała żadnego rysu wspólnego z dzisiejszymi obozami „koncentracyjnymi” i „izolacyjnymi”. W swoich wspomnieniach wielu byłych przymusowych mieszkańców Bastylji stwierdza, że życie za jej starożytnymi murami było bardzo przyjemne, niektórzy oświadczają nawet, że pobyt w Bastylji był najprzyjemniejszym okresem ich życia. Bastylja była więzieniem dla osób uprzywilejowanych; kardynałowie i książęta poznali ściany bastyljskich pokoi, tak samo jak pisarze uchodzący za „genjuszów” wieku, damy z towarzystwa i półświatka.

„GOŚCIE” KRÓLEWSCY

Jakie przyczyny sprowadzały w mury Bastylji więźniów, a raczej przymusowych gości królewskich? Powody były najprzeróżniejsze. Fouguet był tam osadzony za defraudację skar-

bowe, książę de Richelieu za niewierność swojej małżonce, pani de Staal za udział w spisku Cellamare na rzecz króla hiszpańskiego, baletnica Florencie z powodu zbytniego zajęcia się nią przez księcia de Léon, kardynał de Rohan za udział w niesłusznym oczernianiu królową Marię Antoninę sprawie naszyjnika, Voltaire osiadł w murach Bastylji w r. 1717 za podburzające pamflety przeciwko Regentowi, księciu Orleańskiemu, a w 1726 za przygotowywanie zamachu na życie kawalera de Rohan Chabot. Najbardziej rewelacyjne było odkrycie więźniów w Bastylji przez jej „zdobywców”. Dnia 14 lipca 1789 r. znajdowało się w Bastylji siedmiu więźniów: czterech fałszerzy monet i defraudantów, dwóch warjatów i osadzony w Bastylji na prośbę rodziny młody, rozrutny i rozpustny hrabia de Solages; w r. 1789 do Bastylji

nikami, którzy w końcu kwietnia 1799 zburzyli jego fabrykę.

WYGODY

Jakie było życie więźniów bastyljskich, o tem informują osobiste ich wspomnienia i archiwa, przechowane dotąd w Bibliotece Arsenalu. Więźniowie tylko wyjątkowo, za karę i na bardzo krótki przeciąg czasu byli odośobniani; mogli oni spacerować po podwórzach i tarasach Bastylji, mogli odwiedzać się wzajemnie i przyjmować wizyty krewnych i przyjaciół. Mieszkali więźniowie w obszernych i wysokich izbach, które wolno im było meblować według upodobania swoim, albo zakupionej na koszt skarbu sprzętami; ubierali się także w zakupione przez siebie, albo w dostarczone przez zarząd Bastylji i odpowiadające ich życzeniom, szaty; na pożywienie skarb

butelek wina, 60 butelek piwa, w maju wykaz pożywienia Tavernier obejmuje 4 butle wódki, 62 butelki wina i jedną butelkę piwa; w styczniu 1789 w skład menu markiza de Sade wchodził krem czekoladowy, kurczę z kasztanami, pulardy z trufkami, marmolada brzoskwińowa i t. p.; generał Dumouriez otrzymywał w Bastylji pięć dań na obiad i trzy na kolację nie licząc deserów a słynny Latude, który robił wszystko żeby przedłużyć swój pobyt w Bastylji (przeżył w niej lat 35) sam wybierał codziennie dania z przedstawianego mu menu.

Nic dziwnego, że wielu więźniów nie chciało opuszczać murów tak gościnnego miejsca pobytu, zresztą wielu z nich wychodząc z Bastylji otrzymywało tymczasowe zaopatrzenie w wysokości dochodzącej do paru tysięcy dzisiejszych franków, a niektórzy nawet dożywotnie pensje, dochodzące do sumy kilkunastu tysięcy dzisiejszych franków rocznie do takich „emerytów” należał Voltaire, którego oba uwięzienia nie trwały nawet przez rok.

SERCE W BUKIECIE

Tak samo jak życie w Bastylji, podobnie jej zdobycie przedstawiało się w rzeczywistości zupełnie inaczej niż opisali podżegacze jakobińscy, pamfletyści romantyczni i pseudohistorycy spośród masonerii. Od 12 lipca 1789 r. na ulicach Paryża panowała tłuszcza, złożona z wykołajców i cudzoziemców, prawdziwi paryżanie poukrywali się w domach. Rankiem 14 lipca tłuszcza zrabowała w Arsenalu 28 tysięcy sztuk broni palnej i 25 armat, poczem ruszyła na Bastylję nie dlatego, aby bronić „świętej wolności”, lecz aby zdobyć jeszcze więcej broni. „Zdobycwców” Bastylji było około tysiąca i weszli oni do twierdzy, złamawszy słowo honoru, dane komendantowi de Launey. W fortecy znajdowało się 95 inwalidów i 30 szwajcarów, którzy rozporządzali 15 armatami; z Bastylji dano tylko jeden strzał armatni i padła jedna salwa. Wszyscy obrońcy warowni zostali zmasakrowani,

komendantowi de Launey odcięto głowę szczyrykiem (tak!), a serce jednego z oficerów grupa „zwycięzców” umieściła w bukietach białych gwoździków, który postawiono na jednym ze stołów biesiadnych dla „ludu”. Naliczono 98 trupów pośród szturmującej tłuszczy; liczbę tę wyjaśnia okoliczność, że wielu atakujących strzelało do swoich towarzyszy widząc ich na murach i biorąc ich za członków załogi; wielu także upiło się w dobrze zaopatrzonych piwnicach twierdzy i pospadali potem w fosy z murów, które chcieli rujnować.

Mordercy, którzy zburzyli Bastylję stali się legendarnymi bohaterami, bo tego wymagała logika rewolucji; za Ludwika XVIII i Karola X domagali się oni pensji od rządu (!), w r. 1830 podawało się jeszcze 410 osobników za autentycznych „zwycięzców” z d. 14 lipca 1789 r. Tragedja i katastrofa, przerobiona przez fantazję i złą wolę na najgorszego gatunku melodramat, tak została sfałszowana, że jeszcze w r. 1874 we francuskim budzie państwowym umieszczono sumy dla „zwycięzców” i „zdobywców” Bastylji (!!).

ISTOTNY WINOWAJCA

Jak stwierdzają Gaxotte, Madelin, a przed nimi Mortimer-Ternaux i Taine, legenda o „bohaterskim zdobyciu Bastylji przez lud paryski” stworzona została w parę godzin po masakrze przez tych, którzy chcieli odwrócić ewentualność uprawnionych represji ze strony władzy królewskiej. Niestety Ludwik XVI, którego perfidnie okrzyknięto wtedy wskrzesicielem wolności, faktycznie wyrzekł się władzy królewskiej i niepodobny, według słów Madelin'a, do Henryka IV, który godził i Ludwika XIV, który rozstrzygał, cofnął z Paryża 35 tysięcy żołnierzy, którzy w czasie „zdobywania Bastylji” obozowali bezzwycięcznie na Polu Marsowem pod komendą barona de Besenval, najwściebniejszego, przez swe niedołęstwo i tchórzostwo, winowajcy 14 lipca 1789.

L. G.



Zdobycie Bastylji 14 lipca 1789 r.
(według ówczesnej ryciny)

wprowadzono tylko jednego nowego więźnia i to na własną jego prośbę: był nim Reveillon, który własną pracą doszedł do posiadania wielkiego zakładu przemysłowego, był założycielem różnych instytucji opiekuńczych i w r. 1789 miał w budżecie 200 tysięcy liwów (dwa miliony franków dzisiejszych) na pensje dla 300 robotników; Reveillon szukał w Bastylji schronienia przed awantur-

królewski wyznaczał sumy zależne od stanu społecznego więźnia i wynoszące w dzisiejszych frankach od 30 do kilkuset franków dziennie. Niektórzy więźniowie meblowali swoje „cele” tapiserjami, miękkimi fotelami, sprawdzali instrumenty muzyczne, a ponieważ nie było przepisowego stroju więziennego, więc ci, którzy nie mieli własnych środków kazali sobie kupować na koszt skarbu ubrania w deseniach i kolorach, które się im podobały, a krawcy szyli te stroje po zdjeciu miary z uwięzionego „klienta”.

WYKWINTNE OBIADY

Dbałość o pokrzepianie fizyczne więźniów było wprost nie do uwierzenia. Niejaki Tavernier, według rachunków z listopada z r. 1788, wypił w owym miesiącu 4 butelki wódki, 60 butelek wina, 30 butelek piwa, zużył 2 funty kawy, 3 funty cukru, w marcu 1789 wypił 4 butelki wódki, 45

Książka Jędrzeja GIERTYCHA

p. t.

ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM

(PRUSY WSCHODNIE)

Do nabycia w administracji „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.

Cena 6.50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w sekretariacie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

Niepewność w przestrzeni i czasie

Że ziemia się nieraz trzęsie nam pod nogami, o tem wiedzą z bolesnego doświadczenia mieszkańcy wielu okolic naszego globu, ale na tem nie koniec: ogłoszono znów rezultaty pomiarów, z których wynika, że powierzchnia ziemi nie jest raz na zawsze w obecnym swym kształcie ustalona, że przeciwnie zachodzą zmiany w położeniu mórz i kontynentów i że np. Ameryka od nas, t. j. od Europy oddala się. Nie są to zmiany wielkie, wynoszą zaledwie parę metrów w dłuższym okresie czasu, ale zawsze są.

Jaka tego może być przyczyna? Kategorycznej odpowiedzi dać nie możemy, tembardziej, że samo zjawisko nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione, a nawet samo jego istnienie natrafia dotychczas na wątpliwości. Ale oto jedna z możliwych do przyjęcia hipotez. Cofnijmy się nieco do czasów szkolnych i przypomnijmy sobie przypływy i odpływy morskie. Uczyliśmy się, że pod wpływem przyciągania księżycy i słońca woda w oceanach w miarę obrotu tych ciał niebieskich wznosi się i opada, powodując u brzegów zjawisko przypływu i odpływu, raz silniejsze, to znów słabsze w zależności od położenia ziemi, księżycy i słońca. Takie jest proste przedstawienie sprawy, jakie każdy uczeń szkoły średniej powinien sobie przyswoić.

Ale w rzeczywistości zjawisko to jest bardzo skomplikowane, lądy wpływają na jego przebieg; wiemy np., że na Bałtyku przypływu niema, na mo-

rze Śródziemnem jest bardzo nieznaczny, a na niedaleko leżących brzegach oceanu Atlantyckiego bardzo potężny. Zgóry można przewidzieć, że przesuwanie się tak potężnych mas wody nie może nie wywierać wpływu na kształt lądu, że atakowanie brzegu przez wodę jest skutkiem przypływu i odpływu silniejsze, niż byłoby tylko pod wpływem fal. Jednak od pewnego czasu wysunięto nową hipotezę, mianowicie, że zjawiska przypływu i odpływu muszą wywoływać nie tylko zmiany w rzeźbie wybrzeża, lecz mogą przesunąć całe kontynenty. Z faktu, że temperatura i ciśnienie bardzo silnie wzrasta w miarę zagłębienia się w skorupę ziemską wnosimy, że na pewnej głębokości pod powierzchnią ziemi skorupa ta jest plastyczna, a jeszcze głębiej znajduje się warstwa płynna, gdyż w temperaturze, jaka tam panuje, wszystkie znane nam skały i metale topią się.

Kontynenty są więc do pewnego stopnia wypjami o plastycznym podłożu, pływającymi na roztopionem wnętrzu ziemi. Stąd wniosek, że ciśnienie olbrzymich mas wód, przesuwających się okresowo może wpływać na przesunięcie się kontynentów, a więc np. oddalanie się Ameryki od nas znajdowałoby wyjaśnienie.

Jak wspomnieliśmy nie są to jeszcze sprawy wyjaśnione i ustalone. Jednak trzeba dodać, że prace znakomitego matematyka francuskiego Henryka Poincaré dowiodły, iż dzisiejszy roz-

kład lądów i mórz na powierzchni ziemi odpowiada temu założeniu, że kształtował się pod działaniem sił przypływu i odpływu morza. Mamy więc już wiele rzeczy wyjaśnionych, czekamy na dalsze rezultaty.

Do tej niepewności naszego gruntu pod nogami, niepewności, która nikomu jednak słu spokojnego nie zakłóci, przybrywa jeszcze jedna, mianowicie niepewność co do czasu. Od pewnego czasu staje się bowiem coraz jaśniejsze, że nasz zasadniczy zegar, spóźnia się, innymi słowy mówiąc obrót ziemi koło jej osi odbywa się z malejącą szybkością, trwanie doby przedłuża się. I znów tu jako przyczyna występują owe przypływy i odpływy morskie.

Przed kilkudziesięciu laty matematyk angielski Jerzy Darwin (syn znakomitego przyrodnika Karola, współtwórcy teorii ewolucji, czyli popularnie t. zw. pochodzenia człowieka od małpy) wydał pracę o roli jaką grają przypływy morskie we wzajemnym stosunku ziemi, księżycy i słońca. Z jego dociekań wynika, że najpierw te ruchy wód oceanów hamują obrót ziemi koło jej własnej osi. Przyciąganie księżycy utrzymuje bowiem wody na powierzchni ziemi w pewnym położeniu pod księżycem, tak, że tworzą one jakby obręcz wewnątrz której ziemia się obraca. Obręcz ta też obraca się, podążając za księżycem, ale obrót ziemi jest szybszy, powstaje więc musi tarcie, jak między kołem i szczyką przylegającą doń hamulca. Tarcie to musi dać jako rezultat zmniejszenie szybkości obrotu ziemi koło jej osi, a więc wydłużenie naszej doby, co przeprowadzane od dłuższego czasu przez

obserwatorja, zwłaszcza francuskie, pomiary zdają się potwierdzić.

Nie potrzebujemy się tem martwić, gdyż różnica w długości doby, zaobserwowana teraz mierzy się tysięcznymi częściami sekundy. Tem nie mniej naukowo jest to fakt ważny, gdyż między innymi potwierdza teorię Darwina. Dodać jeszcze trzeba, że podejrzenia co do wydłużania się doby nasuwał jeszcze dawniej fakt, że księżyc „spieszył” się w swoim ruchu, zajmował dane położenie wcześniej, niżby to z wyliczeń wynikało. Różnica ta zresztą była minimalna, nie dała się niczem wyjaśnić i nie dawała spać astronomom. Ale teoria Darwina obejmuje jeszcze inne zjawiska i dlatego jej potwierdzenie jest ważne.

Mianowicie z jego badań wynika, że przypływ i odpływ mają jeszcze jeden skutek: zmiana kształtu ziemi wskutek napchnięcia w niektórych miejscach fal przypływowej daje w rozkładzie sił również niewielką siłę składową, skierowaną według linii, łączącej ziemię z księżycem, a więc wpływającą na wielkość przyciągania tych dwóch ciał. Przyciąganie raz maleje i księżyc oddala się od nas aż do pewnego maksimum odległości, poczem następuje zwrot i księżyc się przybliża. Obraca się on naokoło ziemi więc nie według elipsy, lecz biegnie wzdłuż linii spiralnej o bardzo małym skoku, tak, że dojdzie do najdalszej odległości rozkładając się na dziesiątki milionów lat.

Według Darwina ciało, złożone z masy płynnej, wirujące koło swej osi (a taką była kiedyś nasza ziemia) znajduje się w równowadze niestałej i pod wpływem zaburzeń zewnętrznych, np. ciężarom ka innerem ciału, traci łatwo

kształt kulisty, wydłuża się gruszkowato i wreszcie rozdziela się na dwa lub więcej ciał. W ten sposób oderwał się kiedyś od nas księżyc. Oderwanie nie było jednak gwałtowne, księżyc nie popędził daleko od nas w przestrzeń, przeciwnie, pozostał blisko ziemi, prawie się z nią stykając i dopiero pod wpływem zjawiska przypływu i odpływu, które na płynnych kulach było jeszcze potężniejsze niż teraz, gdy płynna jest tylko część powierzchni — zaczął się od nas oddalać krążąc po spirali. Początkowo obieg księżycy naokoło ziemi, czyli miesiąc, trwał tyleż co i obrót ziemi koło jej osi t. j. dobę, gdyż dwa te ciała prawie się stykały. Później dopiero w miarę oddalania się księżycy miesiąc się wydłużał, a przyjdzie czas, że znów zacznie się skracać i księżyc zbliży się znów do ziemi.

My tego nie doczekamy, ale tem nie mniej teoria Darwina jest, według zdania wielu uczonych, pierwowzorem z czasów Newtona i Laplace'a znacznym posunięciem naszej wiedzy o wszechświecie i zjawiskach w nim zachodzących. Sprawdzenie jej jest więc bardzo ważne, tembardziej, że matematyczne ta teoria nie była całkiem bez zarzutu i wspomniany już H. Poincaré miał coś do „powiedzenia” wobec jego wywodów. Może więc nie wszystko odbywa się w rytmie przez niego przewidzianym, ale gdyby sam rdzeń teorii się ostał, to już byłoby dużo, a na to się zanoszą, bo ziemia jednak zwalnia. Na naszych zegarkach odbicie się to dopiero za wiele milionów lat.

Arcturus.

Skromne suknie letnie

[zo] Musimy przyznać, że dawno nie było tak ładnej i estetycznej mody, jak w tym roku, poczynając od strojnych, bardzo fantazyjnych tualet wieczorowych, a kończąc na letnich sukniach przesłanych, choć bardzo skromnych. Może właśnie tej prostocie zawdzięczają one swój wdzięk. Rozmaitość barw, tonów i wzorów harmonii w każdym szczególe, krój uwytłaczający smukłość sylwetki, wszystko to razem nęci nas na każdym kroku i trzeba wiele silnej woli, aby powstrzymać się od zakupów, nadwyrężających nasze skromne budżety.

Tak bardzo modne materiały w większe i mniejsze grochy pozbawione są wszelkiej ekscentryczności i odpowiadają każdemu wiekowi. Widzi się je z równą przyjemnością na młodej osobce, jak i na paniach, które dawno przekroczyły trzydziestkę. Trzeba umieć tylko wybrać odpowiedni materiał, wzór raczej drobny i kolory spokojne, jak czarny z białym, albo różowym, granatowy z białym, beże z brązowym. Odpowiednio stonowane i harmonizujące ze sobą kolory dadzą nam całość niezwykle szykowną.

Paryżanka kocha się nade wszystko w kolorze czarnym, wychodząc ze słusznego

Do lekkich, powiewnych sukien popołudniowych trzeba koniecznie mieć przybranie „lingerie” a więc żabot, wyłogi, dużą kokardę z tiulu, czy organdy, koronki i t. p., lub też płaskie kwiaty z piki albo organdy, które w liczbie trzech do pięciu okalają wycięcie stanika. Paski przy strojniesz sukniach są drapowane i wiązane, przy skromniejszych skórzane, dość szerokie. Bardzo ładne i wykwintne są klamry do pasków ze srebra, artystycznie rzeźbione.

Na rysunku naszym dajemy dziś Czytelnikom kilka modeli, które mogą być również dobrze noszone w mieście, jak u wód, czy nad morzem.

Widzimy najpierw suknię z lekkiej wełny w kolorze pastelowo niebieskim, z rękawami w kształcie pelenrynki, wykończonymi drobnymi „nerurami” i kamizelką z białego linon, wyprawianą w piki. Spódnica jest, jak chce najnowsza moda, równa w tyle, a suto rzucająca się z przodu.

Odpowiednia na chłodne dni będzie druga suknia z jasnego jersey'u (beige, żółty). Zakład z krótką baskinką, przybrany jest grubą jedwabną wstążką, prze-



założenia, że jest on zawsze elegancki i praktyczny. Wielkie firmy paryskie podjęły jednak ostatnio walkę z tem upodobaniem, które uważają za zbyt surowe i narzucają klientom kolor granatowy. Nie ulega wątpliwości, że i połączenie granatowego z białym, czy różowym jest bardzo ładne. To też widzi się teraz wiele granatowych sukien, tak spacerowych, jak i wieczorowych.

Mówiono ogólnie, że najmłodniejszym w letnim sezonie będzie kolor biały. Tymczasem silną konkurencję robi mu różowy. Suknie różowe z płótna, piki, tuszuro, shantungu i t. p. mają ogromne powodzenie. Nosi się je w połączeniu z okryciem z białej piki i wielką kokardą z organdy. Kapelusz i torebka dobrane są do sukni. W „wielkim świecie” paryskim odbył się niedawno bal na dochód szpitalików dziecięcych, tak zwany „bal des lits blancs”, na który wszystkie panie miały przyjechać w różowych toaletach. Wyglądały to podobno przesłannie.

Do sukien letnich, które pięknością swoją powinny nawet słone zachęcić, aby darzyły nas jaknajdłużej swymi dobroczynnymi promieniami, najodpowiedniejsze są okrycia jasno beże, popielate, albo białe. Okrycia te od najstrojniesz do zupełnie skromnych, robi się z płótna, piki bawełnianej, albo jedwabnej, tafty, crepe de Chine i sztucznego jedwabiu.

Całość uzupełni biały kapelusz filcowy, albo pikowy. Nieco później przyjdzie czas na kapelusze aksaminne. Powtarza się bowiem co roku moda noszenia kapeluszy słomkowych, gdy śnieg jeszcze leży i nie można rozstać się z futrem, a kapeluszy aksaminnych do sukien letnich, gdy doskwiera największy upał. Nie jest to oczywiście zbyt rozsądne, ale jak która z pań chce koniecznie podać szybko za kaprysami mody... Jeżeli jednak mamy ładny kapelusz słomkowy, to należy go nosić. Na aksamin będzie dość czasu za sik, torebka, pasek i rękawiczki.

wiekłą przez dziurki. Rękawy są reglanowe, spódnica lekko rozszerzona.

Bardzo elegancka jest następna suknia z jedwabiu w niewielką kratę czarno białą. Kraty na przodzie spódnicy i górnej baskince idą ukośnie. Bolero z krótkimi rękawami ozdobione jest wyłogami z białego matowego jedwabiu, bluzka z białego linon, a pasek i guziki z czarnej lakierowanej skóry.

Ostatnia suknia zrobiona jest z jedwabiu brązowego w białe grochy. Fałdowany stanik połączony jest z krótkim bolerem. Zarówno kierunek fałdów na staniku, jak sposób zrobienia spódnicy, czynią ten fason korzystnym dla pań o niezbyt smukłej sylwetce.

WYBRYKI MODY.

Jedną z pierwszorzędných firm paryskich lansuje ostatnio kostiumy kąpielowe, naszyte pailletkami, które nadają pięknej pani wygląd syreny. Pailletki takie naszyte na trykocie, nie niszczą się podobno w wodzie. Może i nad naszym polskim morzem zobaczymy niebawem syreny w pancerzach różowych, granatowych, czarnych, brązowych, zielonych i żółtych. Jest to pomysł niezaprzeczenie oryginalny, a gra kolorów w słońcu może być nader efektowna.

W Paryżu również zrodziły się przedziwne boa i peleryny z kociuch pór malowanych na różne kolory i układanych w maki, bławaty i inne kwiaty, dobrane do toalety wieczorowej. Ten wybrzyk mody nie utrzyma się zapewne dłużej, niż parę tygodni.

Bardzo modne są różne ozdoby złote, a więc paski ze skóry pozłacanej, denka kapeluszy ze złotej lamy, złote guziki, pantofelki, oraz torebki do sukien wieczorowych.

Najelegantsze pantofle sportowe robią się z brązowego renifera, do pantofli dostosowany jest mały fantazyjny kapelusik, torebka, pasek i rękawiczki.

Reportaż z regat międzynarodowych

Niemiecki podbój w Trokach

„Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich ogłasza, że dnia 7 lipca odbędą się międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Wilna z udziałem siedmiu klubów polskich i niemieckiej „Germanji z Królewca”. Jedziemy. Start z kolonji akademickiej w Legaciszkach.

JEDZIEMY

Wyciągają nas z łóżka w pochmurny, deszczowy dzień. Wyjście z pod ciepłej koldry jest prawdziwym bohaterstwem. Klin klinem; zimny prysznic dosadnie przekonywa, że powietrze jest jednak wcale ciepłe. W pół godziny później rząd furmanek wyrusza w stronę jezior trockich. Deszcz kropi, ale cóż to dla nas. Od tygodnia mieliśmy czas się przyzwyczaić.

Jedziemy przez małą graniczną stacyjkę Zawiasy. Niedługo była to stacja na linii Wilno — Kowno. Dziś komunikacja przerwana, szyny kończą się w polu, a żołnierz KOP-u podejrziwem okiem obrzuca przyjezdnych i dopytuje się kto zacz i dokąd jedzie.

Podróż nie dłuży się zbyt. Okolica jest cudowna, droga, powyrywana w doły jeszcze przez wiosenne deszcze, więc się między pagórkami, wśród lasów i jarów, na których dnie cicho, lecz wartko płyną strumienie. Niebo powoli się przejaśnia, a równocześnie ze słońcem błyska w oddali woda — to już jeziora. Wkrótce zarysowuje się charakterystyczny kontur ruin zamku Kiejstuta, a za wodą wdzięczna biała sylwetka pałacu Tyszkiewiczów z tarasem zawieszonym nad brzegiem. Jesteśmy w Trokach.

Starożytny gród G. lymina ożywiony dziś niezwykle. Wszędzie kręci się pełno ludzi, przeważnie poprzystrajanych w fantastyczne kostiumy wakacyjne. W słynnej wśród bywalców Troczance gwaro i tłumno. „Krupnik Ukraiński”, a przede wszystkim zwyczajna polska „czysta” ma powodzenie. Zimno.

NAPOLEON CONTRA KOŚCIUSZKO

Ale czasu mało, spieszenie idziemy przez park trocki, jedyny w swoim rodzaju park ruin. Zewsząd wysterczają resztki murów, kawałki baszt, czerwona cegła odcina się od tła zieleni. Łódzie o przedziwnym kształcie aeru, czy akwodynamicznym, ozdobione ponadto szumem nazwami, czekają, żeby nas przewieź do przystani Ligi Morskiej i Kolonjalnej i do trybun. Wsiadamy do jakiegoś „Kościszkiego”, czy „Napoleona” i wspaniałym startem odbijamy od brzoju. Widzowie mają w ten sposób również okazję zakosztowania sportu wodnego, kibic z trybun zmienia się w wyścigowca i podnieca dzielnego wioślarza do szybszej jazdy. Nasz „Napoleon”, a właściwie jego wioślarz, dopinguwany okrzykami pięknych pasażerek wysuwa się naprzód i dobiega pierwszy — o pół łodzi. Zwycięzca, dumnie wysiadamy na przystani, z pogardą patrząc na pokonanych „Kościszków” i kierujemy się ku trybunom.

Deszcz zaczyna znowu zacinąć mocniej, nad jeziorem zawisa ciężka czarna chmura. Burza nadchodzi. Wicher, którego nie powstydziłoby się morze, szarpie wody jeziora ostremi podmuchami i powoli zaczyna się podnosić fala. Nie żarty; fale na jeziorach trockich osiągały często ponad metr wysokości. Oczywiście początek regat opóźnia się, a cała gromada kibiców i zawodników tłoczy się do przystani, do bufetu.

ZIMNE ZAWODY

Burza przechodzi, ale fale zostają. Kibice niechętnie porzucają zimną wódkę dla zimnej aury i powoli zaczynają się złazić na mokre ławki trybun. Orkiestra wojskowa rżnie pierwszą brygadę. Na wodę zaczyna wypływać łódź. Ci w czarno-białych koszulkach, to „Germanja”, której czarno-biała pasiasta bandera powiewa na osobnym maszcie koło celownika. Obok bandery Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które właśnie obchodzi swe dwudziestopięciolecie, W. K. S. „Śmigły” z Wilna, W. K. S. z Grodna i A. Z. S. u wileńskiego. Bander warszawskiej „Syreny”, „Wisły” i W. K. W. nie widać.

Czas zaczyna się dłużyć. Organizacja zawodów najwyraźniej senna — Regaty miały się rozpocząć według afiszu o dwunastej, według programu o pierwszej, a już jest dobrze po drugiej. Wreszcie gong daje sygnał; czwórki ruszają. Rzekiwiście bardzo daleko na jeziorze błyska białe punkciki. To piana, którą podnoszą wiosła trzech osad. Jest zimno i czekanie się dłuży mimo zapewnienia, że już wyruszyli. Trasa ma 1750 metrów. Sportowcy, ci bardziej wtajemniczeni, poubierani odpowiednio do swej pozycji społecznej w fantastyczne łachy, zaczynają wygłaszać horoskopy: objemy Niemców. W zeszłym roku nie wygrali ani jednego biegu.

ŁÓDZIE PODWODNE

Nagle zaczyna się jakieś zamieszanie. Speaker obwieszcza, że osada „Śmigłego” została zalana. Za chwilę i „Grodno” pod wodą. Do mety zmierza „Germanja”, sama. Mija ją wśród hucznych oklasków.

Sportowcy się krzywią: kto nie zatonął ten wygrał. Niemcy robią zwrot i żywo oklaskiwani defilują wzdłuż trybun Łódź ma pełno wody, ale malutki jasnowłosy sternik uśmiechnięty odpowiada na aplauz hitlerowskim ukłonem. Dzień zaczyna się zwycięstwem „Germanji”. Po chwili „Grodno” mija metę po wypompowaniu wody.

I znowu przerwa, przewalająca się w nieskończoność. Zwyczajem legaciskim chcemy wygłosić chórny protest:

Kiepska tu organizacja

Każdy przyzna, że to racja.

Mają płynąć dwa walkowery (programy wprowadzają indywidualną transkrypcję walkover). Po kilkunastu minutach sprężysta organizacja obwieszcza zmarzniętej publiczności godzinną przerwę. Kibice zrywają się i pędzą na wyścigi do łodzi. Sprint do łodzi, regaty gondoli trockich i walka francuska o miejsce przy obiedzie w „Troczance” — widownia użyje więcej sportu od zawodników.

Po obiedzie dalszy ciąg. Publiczność zamarza znowu na pewien czas, ożywając się na krótko przy biegu jedynek. A. Z. S. dopinguje swego Juszczyńskiego, który też przychodzi ostatni, okazuje się, że zawodnicy zmienili tory, a pierwszy przyszedł nie Juszczyński, tylko Kaczyński ze „Śmigłego”. Tajemniczy Kaczyński, bo programy notują przy nazwiskach: „brak imienia”. Niewiadomo, czy biedny Kaczyński jest niechrzczony, czy też zazdrośnie nie chce podać swego patrona.

ZWYCIĘSTWO

Wreszcie znowu podniecenie. Sportowcy robią zakłady. Do biegu czwórki nowicjuszy stają znowu triumfatorzy pierwszej konkurencji — Niemcy. Po długim czekaniu w dali pojawiają się białe punkciki; Germanja na drugim miejscu. GRO! — DNO! — GRO! — DNO! — ryczą trybuny. Już, już przy mecie, Niemcy o długość łodzi. Nagle coś się zmienia: trzy pchnięcia wiosła i łódź prawie się zwrotna. Zapóźno. Celownik mija „Śmigły” o ćwierć łodzi przed groźnym przeciwnikiem. Zrywa się burza oklasków i przed trybuny zajeżdża triumfalnie czterech potężnych osilków na zabawnej, wazutkiej deseczce. Na mecie dopiero teraz „Grodno”. Sportowcy „narwali się” poraz drugi, myląc je ze „Śmigłym” i odtąd dopingują już bardziej nieśmiało. Wszystkiemu winno to zimno.

I znowu czekanie. Speaker niewyraźnie coś gada przez tubę o wynikach, zagłuszany przez wojskową orkiestrę, która uporczywie wygrywa Pierwszą Brygadę. Entuzjastycznej reakcji brak.

NIEMCY GÓRA

A potem już wszystko pod znakiem Niemców. Świetni technicznie, idą równo ze wszystkimi, by na finiszu nieprawdopodobnym tempem wyrwać się na czoło i brać łatwo o długość, o dwie długości. Idziemy oglądać triumfatorów. Wszy-

scy smukli, szczupli, o długich mięśniach nie występujących na wierzach, wyglądają na cheriaków przy tegich drabach ze „Śmigłego” i „Wisły”. Uśmiechnięci i spokojni defilują przed trybunami, a uśmiechnięty malutki blondynek, który mógłby znakomicie służyć za model typu nordyckiego, podnosi rękę w hitlerowskim ukłonie.

Przed biegiem ósemek blondynek, który już nie bierze udziału, wychodzi z szatni z ulubioną harmonią. Prasa fotografuje. Podchodzi i zaczyna rozmowę, a po chwili otacza nas tłum gapiów. Dopytują się ile kosztuje harmonja. Widać nie zawody budzą największe zainteresowanie.

Pytam o wrażenia, o nich samych. Czwórka, którą steruje blondynek zdobyła przed tygodniem akademickie mistrzostwo Niemiec w Hannoverze. Wszyscy studenci: trzech medyków, jeden na handlu, jeden na teologii. W ósemce tylko czterech studentów; ta osada zdobyła znowu mistrzostwo Gdańska, również przed tygodniem. „Warunki mamy tu doskonałe” — powiada p. Eberhard Weischäfer (czy Wieschöfer, bo program podaje i tak i tak — a prawdopodobnie jest ani tak ani tak) — „na przystani mamy oddzielną salę, doskonałe warunki treningu, przytowarni byliśmy bardzo gościnnie. Pierwszy raz jesteśmy w Polsce i bardzo nam się tu podoba”.

— „Przyjeździecie znowu?” — pytam — „Jeżeli się uda... tylko fala bardzo nam przeszkadzała. Nie jesteśmy przyzwyczajeni. Ale wjechał się” — dodaje skromnie. Gapię jednak mają już dość wywiadu i zaczynają błagać o koncert. I po chwili z harmonji płynie rzewne tango.

Zdala, na tle pochmurnego nieba rysują się resztki baszt zamku Kiejstuta. Niezdobyta warownia, która kpiła sobie z krzyżackich najazdów musi dziś paść na klękę. Dziś Niemcy zwyciężyli na śmiesznych małych łupkach, technika, opanowaniem, solidnym wytrwaniem przygotowaniem. Nie pomogła siła, entuzjazm, wola w walce. Nauka na przyszłość, tak często niestety odbierana, z której niestety tak rzadko wyciągamy wnioski.

WRACAMY

Wracamy wieczorem. Naszych pięciu furmanów zdążyło tymczasem wypić pięć litrów wódki; chwiliwą się „w posadach” i zdaje się, że lada chwila zleca na nas pod koła. Nie zlatują jednak tylko co chwila podcinając konie i walą galopem z góry na łeb na szyję. Śpiemy dla rozgrzewki. Na przyszły rok musimy zwyciężyć. Jednocześnie odbywające się regaty w Bydgoszczy nie pozwoliły przysłać odpowiedniej konkurencji. Ale mistrza akademickiego Niemiec nie można lekceważyć. Organizacja zawodów pod psem.

Snując takie refleksje zagłębiały się w noc. Niebo jest znów ciemne, z pomiędzy chmur przegląda czerwień ostatniej poświaty zachodzącego słońca.

AML

„Tricki” prasy amerykańskiej

Prasa anglosaska w ogóle, a prasa amerykańska w szczególności, różni się znacznie w swym charakterze od prasy kontynentalnej europejskiej, mimo, iż ta ostatnia ulega coraz bardziej wpływowi „amerykanizacji” i stosuje coraz częściej różne „tricki” reklamowe. Jednak ostra walka konkurencyjna, jaka toczy się z drugiej strony Atlantyku, o wiele wyższe koszty reklamy, szybsze tempo życia, sprawiają, iż praktyki te są tam pomnożone i zintensyfikowane, nadając prasy specyficzny charakter. Ogromne nagłówki artykułów, sensacyjne tytuły, wielkie reportaże, wszystko to obliczone jest na trzymanie w napięciu zainteresowania czytelników, zaprowadzenie ich wyobraźni, wstrząśnięcie ich nerwami.

Jedną ze specyficznych metod reklamowych używanych w Ameryce, a nieznaną zupełnie w prasie europejskiej, jest t. zw. „stunt”. Podobnie jak „bluff” tak i „stunt” nie ma odpowiednika i nie daje się przetłumaczyć na inny język. „Stunt” jest to sztuka stworzenia wielkiej sensacji prasowej w celach reklamowych. „Stunt” różni się od „bluffu” przede wszystkim tem, iż jest wydarzeniem, które miało rzeczywiście miejsce, równie sensacyjnym, ale nie zmyślonem i skłamanem, tylko uplanowanym sztucznie, zdarzeniem, zawdzięczającym swe istnienie jedynie woli zainteresowanych, którym potrzebne było do wywołania zamierzonego efektu. Oczywiście, fakt taki, wywołany sztucznie i świadomie, musi posiadać odpowiednią wagę i sensacyjność, aby dzienniki musiały zdać z nich sprawę swym czytelnikom i stać się mimowoli narzędziem reklamy dla autorów „stuntu”. Twórca „stuntu” obdarzony być musi nieładną pomysłowością i sprytem. Wielkie powodzenie i ogromne zarobki, jakie zdo-

bywali autorowie tego rodzaju „tricków” reklamowych, spowodowały generalizację ich metod i z czasem „uprzemysłowienie” tego zawodu. Osoby wyspecjalizowane w nowym rzemiośle nazywane zostały „press-agents”, co stanowi również wyraz nie mający odpowiednika w innych językach. Tłumaczenie dosłowne bowiem tego terminu — agenci prasowi — nie odpowiada zupełnie określeniu angielskiemu.

Metoda „stuntu” rozwinęła się szeroko w czasach „prosperity” i zdobyła wielkie powodzenie zwłaszcza w dziedzinie filmowej. W okresie „złotego wieku Hollywoodu”, kiedy gwiazdy filmowe opłacane były na wagę złota i kiedy miliony dolarów inwestowano w przedsięwzięcia filmowe, należało trzymać masę w odpowiednim napięciu i podsycać zainteresowanie kinem. Pomoc „pressagents” w tworzeniu sławy gwiazd filmowych, w informowaniu opinii o szczegółach ich życia osobistego, w dostarczaniu opisów fantastycznych przygód, których bohaterami byli popularni artyści, okazała się konieczna. Zadaniami ich było wpływanie lansowania młodych debiutantów w najbardziej powikłane sytuacje. Sztab reporterów i fotografów śledził i utrwał zgóry wyreżyserowaną sytuację. A najszybciej wszystkie pisma podawały sensacyjne szczegóły i awanturnicze przygody nowej „star”, której akcje na giełdzie artystów szły w górę wraz ze wzrostem popularności.

„Pressagent” otrzymuje za swą pracę i pomysły procent od różnicy pomiędzy poprzednią gażą gwiazdy a gażą następną, którą uzyskuje po kampanji reklamowej. Im szybciej więc rośnie popularność artysty, im większą otrzymuje on gażę — tem większe są zarobki „pressagents”.

Przednia straż narodu polskiego

Zjazd osadników wojskowych pow. krzemienieckiego

(Od własnego korespondenta)

Krzemieniec, lipiec.

Donosiliśmy już pokrótce o przebiegu i wynikach zjazdu osadników wojskowych pow. krzemienieckiego, jaki odbył się w Krzemieńcu. Warto jednak zjazdem tym zająć się obszerniej.

Już na długo przed terminem zjazdu mówiło się o nim prawie na całym Wołyniu. Wyczekiwanie powszechnie, co powiedzą jeszcze nie tak dawni żołnierze — co powiedzą ludzie o zniszczonym zdrowiu, okryci ranami, a ubrani przeważnie w lice odzienie, posiadający odznaczenia bojowe, a pozostający przeważnie w biedzie. Wyczekiwało też na przemówienie gen. Januszajtisa, dowódcy 12 dywizji piechoty, co krwawiła się na Wołyniu, a obecnie osadnika pow. krzemienieckiego, posiadającego największy autorytet i cieszącego się największym zaufaniem wśród dawnych towarzyszy broni.

Mimo deszczu, który lał od rana, ciągnęli osadnicy z najdalszych zakątków powiatu, aby wziąć udział w zjeździe. Przybyło ich ponad 400.

W zjeździe osadniczym biorą też udział: starosta krzemieniecki, p. Stefan Czarnocki, referent bezpieczeństwa, p. Humnicki, inspektor szkolny, p. Robak, delegaci zarządu głównego centr. Związku osadników w Warszawie: wiceprezes kpt. Abram, poseł BB. p. Kamiński, z Wilna, prezes rady wojewódzkiej osadniczej kpt. Skupień, wiceprezes rady woj. p. Smoczkiewicz, przedstawiciele z powiatów łuckiego, dubieńskiego i innych, sporo publiczności i urzędników samorządowych, licealnych i dla kompletu skonsygnowano... oddział policji.

Otwarcie zjazdu w sali kolumnowej liceum krzemienieckiego poprzedziła uroczysta Msza św., w czasie której gorące kazanie wygłosił znany działacz narodowy, ks. proboszcz Studziński. Dodać należy, że po raz pierwszy od 14 lat, osadnicy rozpoczęli obrady nabożeństwem, czego dotychczas nie praktykowali „władze” zwiazkowe, chociaż osadnicy biorą czynny udział w życiu katolickim po parafjach. Ewangelia św. o zagubionej owcy, znalezionej przez Pasterza, przypisana na niedzielę, kiedy odbywał się zjazd, będzie niewątpliwie na przyszłość wskazówka.

Sala kolumnowa liceum krzemienieckiego wypełniła się po brzegi. W kulach ciekawie pragną widzieć gen. Januszajtisa, coraz kłóś prosi o pozwolenie przedstawienia się i uściśnienia jego dłoni.

Grupa dyskutująca osadnicy wywołują niesłychany gwar w nieoficjalnej jeszcze dyskusji, która dotyczy przede wszystkim strony formalnej, postępowania władz centralnych Związku. Wszyscy są poruszeni wiadomością, że o ile zostanie wybrany prezes powiatowego Związku generał Januszajtis — władze Związku gen. nie zatwierdzi. Nikt też nie potrafi zrozumieć, dlaczego czynny, nie pozbawiony praw, członek Związku, nie może być zatwierdzony na stanowisku prezesa.

Czynnik „sanacyjny” przywiązywały do zjazdu dużą wagę, skoro przybył nań sam wiceprezes zarządu głównego i poseł B. B. Kamiński. Chwycił się on niezwykle sprytnie taktyki. Na wstępie wygłosił przemówienie gospodarcze, poczem zgłosił rezolucję „w imieniu zarządu głównego”, identyczną niemal w treści z rezolucją uchwaloną w kwietniu b. r. na poprzednim zjeździe osadników wojskowych, na którym to zjeździe wybrano zarząd z gen. Januszajtisem na czele. Zarząd tego wówczas nie zatwierdzono. Trick p. Kamińskiego nie udał się, albowiem zebrani, przyjmując jednogłośnie rezolucję, zastrzegli się, że pochodzi ona od zarządu gen. Januszajtisa, a nie od kogo innego. Rezolucja zawiera m. in. następujące postulaty: obniżenie i rozłożenie na raty podatków, bezpłatne nauczanie w szkołach dzieci osadników, oraz zarezerwowanie dla nich miejsc w liceum. Rewindykacja kościołów, zabranych na cerkwie i t. p. Skonsternowany pierwszym niepowodzeniem pos. Kamiński chwycił się innej metody i rozpoczął w dalszej części swego przemówienia osobisty atak na gen. Januszajtisa. W odpowiedzi na to oświadczone mówcy krótko, ale dosadnie: „Nie do pana, panie posle, należy sąd, lecz do historii”.

Był to piękny, a zarazem najzdrowszy objaw wartości moralnej żołnierza polskiego, umiającego bronić dobrej sławy swojego dowódcy wobec nieodpowiedzialnych „speców” od historii legjonowej. Szczęście pos. Kamińskiego, który podjął się tak niesympatycznej roli, że wyniósł on swoją skórę cało...

Nikt nie chciał słuchać wątpliwej wartości lekcji historii. Niestety, mimo usiłowań ze strony gen. Januszajtisa, spowodowania obrad tylko do spraw, obchodzących osadników — kierownictwo zjazdu rozmyślnie sprowadzało obrady na tory polityki — pierwszo i drugo-bryga-

dowej — dowodząc, iż osadnik powinien stać na „baczność” i „meldować posłuszenie”. Gdy chodzimy bez portek, gdy walą się nam domy i stajnie, gdy ruszcza nam dzieci w szkołach i t. p. — to nie mamy nic do gadania, bo... „za Was i tak myśli zarząd główny”.

Rezultaty zjazdu dla „sanacyjnych” przywódców osadnictwa są fatalne. Powny wybór gen. Januszajtisa na prezesa Zw. Osadników Krzemienieckich i to znaczna większość głosów, (85 proc.) wśród wielkiego entuzjazmu i okrzyków na cześć generała, to nie tylko klęska panów delegatów zarządu głównego, to przede wszystkim bankructwo znanej polityki B. B. i p. wojewody Józefskiego na Wołyniu. Osadnicy powiatu krzemienieckiego, potrafili odważnie myśleć po polsku, czują się na Wołyniu gospodarzami, umieją upominać się o swoje prawa i znaczenie — odmawiając p. wojewodzie Józefskiemu poparcia w jego polityce. Osadnicy na Wołyniu domagają się mądrej, jednolitej i sprawiedliwej polityki wzmacniania polskiego stanu posiadania w rolnictwie, przemyśle i handlu na całych Kresach Wschodnich, a na Wołyniu w szczególności.

Jeżeli zważyć, że osadnictwo wojskowe na Wołyniu w pow. krzemienieckim ma charakter przywódczy, stwierdzić trzeba, że to, co się stało w Krzemieńcu na zjeździe oraz tło wypadków, mają

znaczenie zasadnicze i niezwykle doniosłe. Patriotyczne osadnictwo wojskowe, złożone z bitnych szeregów kombatanckich, oddawna z niepokojem śledziło osłabienie polskiej energii narodowej na kresach na rzecz elementów państwa i narodowi wrogich. Przyjazne m. in. tolerowanie, a nawet popieranie organizacji żydowskich, żydowskich kas bezprocentowych, i wogóle wszystkich poczyną żydowskich, przy równoczesnym zaniedbywaniu potrzeb pionierów polskości, jakimi są osadnicy, musiało wywołać silną reakcję. Wspomniany zjazd przypominał nam sejmik polskiego rycerstwa, które ścigało z całego powiatu kresowego, aby zadokumentować twardą i niezłomną swoją wolę.

Na zakończenie dodamy, iż na obranej drodze wytrwamy, ponadto zaś żądamy uszanowania woli większości osadników krzemienieckich. Nikt z nas nie myśli ograniczyć się tylko do stawiania na „baczność” przed nieodpowiedzialną spółką p. Kamińskiego.

Na Wołyniu jesteśmy Polakami, tworzymy tu siłę świadomą swych celów i zadań, a w pracy budowania fundamentów pod silnie i mocarstwowe państwo Polski jesteśmy tu elementem jedynym, tkwiącym korzeniami w ziemi, tak obficie krwią polską przepojoną.

Osadnik.

Z CAŁEGO KRAJU

CHOJNICE

Charakterystyczny wyrok w sprawie wywieszenia flag. — Sąd grodzki w Chojnicach zasądził p. Kłoskowską z Chojnic, b. właścicielkę drogerji, na karę bezwzględnej aresztu przez 6 tygodni za to, że w przededniu święta niepodległości, t. j. dnia 10 listopada ub. r., usunęła z balkonu swego mieszkania 2 chorągiewki polskie, które zawiesiła zarządczyni domu. Oskarżona wniosła odwołanie do sądu okręgowego, który dnia 10 b. m. sprawę rozpatrywał ponownie.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, sąd wydał wyrok uznawający oskarżoną od winy i kary. Sąd uznał, że działanie oskarżonej nie było karygodne, albowiem usunęła chorągwie z balkonu własnego mieszkania, umieszczone tam bez jej zezwolenia przez zarządczynię domu. Oskarżona jest obywatelką polską, jednakże niemieckiej narodowości i skoro sama nie chce flagować w dniu święta niepodległości, to przymusowe flagowanie jest zupełnie bez znaczenia dla narodu polskiego.

GNIEZNO

Niesłychany okólnik komisarzkiego prezydenta. — Komisarzski prezydent m. Gniezna, p. Wrzaliński przesłał do naczelników wydziałów zarządu miejskiego okólnik, w którym domaga się, aby urzędnicy miejscy wypełnili kwestjonariusz, do jakich należą organizacje. W kwestjonariuszu urzędnicy mają zaznaczyć, czy należą do B. B., czy do Związku Strzeleckiego. Jeżeli ktoś do tych organizacji nie należy, ma uzasadnić, dlaczego nie wstąpił, a zarazem ma wyjaśnić, czy należy do innych organizacji. To zarządzenie p. Wrzalińskiego, który jako kandydat na prezydenta w głosowaniu prepadł, jest charakterystyczne. Widocznie p. Wrzaliński liczy, iż jego gorliwość zdobędzie mu poparcie decydujących czynników i że w nagrodę w dalszym ciągu będzie sprawował urząd komisarzkiego prezydenta. Widocznie p. Wrzaliński ma podstawy jakiegoś, iż wybrany prezydentem przez większość narodową dr. Mazurkiewicz nie zostanie zatwierdzony przez władze nadzorcze.

GRODNO

Pożar tartaku. — W tartaku Sosna w Grodnie wybuchł pożar. Spłonęły doszczętnie 2 budynki z całym urządzeniem. Ogień przerzucił się na skład drewna i desek i mimo wysiłków straży pożarnej, składów drewna nie uratowano. Wzowano do pomocy wojsko. Pożar trwał całą noc.

Wartość spalonych desek podają na 200.000 zł. Pożar wybuchł w czasie, kiedy nikogo z robotników w tartaku nie było.

LIPNO

Krwawa bójka w kościele. — We wsi Sunin pow. lipnowskiego w niedzielę doszło do krwawego zajścia w kościele. W czasie niesporów, odprawianych przez ks. proboszcza Kruppę, wszedł na chór miejscowy zawadziak i awanturnik Hieronim Gawarkiewicz w towarzystwie swojego kolegi i uniemożliwił kalikowanie przy organach Ber. Pniewskiemu. Wtedy Pniewski zwrócił się do Gawar-

kiewicz ze słowami: „Zaprzestańcie żartów. To przecież kościół”. Doszło do ostrej wymiany zdań i w pewnej chwili Gawarkiewicz rzucił się na Pniewskiego i zadał mu kilka ran nożem w głowę i dwie rany w bok.

Brocącemu krwią Pniewskiemu przyszedł na pomoc organista i ranny został również w rękę. Wskutek zajścia powstał tumult w kościele.

Poinformowany o zajściu ks. prob. Krupop od ołtarza wezwał obecnych, by obezwładniono zbrodnię i zbiegł Gawarkiewicz, poczem nie dokończywszy nabożeństwa opuścił zbiterjum.

Na krzyki organisty ostatecznie wdarło się kilku mężczyzn na chór, którzy z trudem tylko zdołali rozbroić zacieklego Gawarkiewicza i oddać go w ręce policji.

Policja po spisaniu protokołu Gawarkiewicza zwolniła, jednak na zarządzenie prokuratora aresztowała go ponownie.

Cieężko pokłuty Pniewski znajduje się pod opieką lekarską w szpitalu miejskim w Toruniu.

Krwawe zajście w kościele w Suminie wywołało we wsi i w okolicy zrozumiałe oburzenie całej ludności katolickiej, która domaga się słusznego ukarania sprawcy sprofanowania świątyni katolickiej.

Niewątpliwie też nożownik Gawarkiewicz ciężko odpokutuje za swój zbrodniczy czyn.

MODOWA ROŚLIN. ROMAN OLEDKI

OLTARZEW p. Ożarów pod W-wa.

Flance truskawek i poziomek

NOWOSCI

Ananasowe. Murzynki, powtarzające, amatorskie i handlowe. Największe w Polsce dobor odmian. Cenniki na żądanie.

ŁUKÓW

Świątokradztwo. — W kościele w Woli Osowidzkiej popełniono ciężkie świątokradztwo. Łupem zbrodniarzy padła pończacana monstrancja, złotych kielich do komunikantów z patena, srebrna puszka i szereg innych cennych przedmiotów liturgicznych. Istnieje przypuszczenie, że złodzieje kradliwiec przy ludzi pozamiejscowych. Za świątokradcami wszczęto energiczny pościg.

ŁUCK

Korespondent nasz donosi: **Nastroje przedwyborcze.** — Według opinii wyborcy na Wołyniu przeprowadzi, jak w latach ubiegłych, administracja, Akcji przedwyborczej jeszcze nie podjęto. Absencja zyskuje dużo zwolenników. Według posiadanych przeze mnie wiadomości od jednego z umiarkowanych działaczy „ukraińskich”, sytuacja na wsi przedstawia się w ten sposób, że miejscowa ludność do wyborów nie pójdzie. Na Wołyniu ostatnio daje się zauważyć zmaina nastrojów na korzyść Obozu Narodowego i jego polityki kresowej. Dowodem tego jest samorzutne powstawanie grup zwolenników Stronnictwa Narodowego. Grupa taka powstała w Łucku, rozwija się. Również wznastają nastroje antyżydowskie. (J. M.).

Żydzi kolporterami fałszywych monet. Na terenie gminy Porcyk w pow. wło-

Projekty „przewarstwienia” Żydów

10.000 nowych warsztatów rzemieślniczych

(Od własnego korespondenta)

KRAKÓW, w lipcu.

Parę dni temu odbyło się w Krakowie liczne i poważne zebranie Żydów, bez względu na przekonania polityczne. Przybył z Warszawy dyrektor „Jointu”, Giterman i przedłożył Żydom krakowskim projekt zebrania w gotówce 1 miliona złotych na stworzenie 10.000 nowych rzemieślniczych warsztatów pracy dla Żydów. 800 kas „Gemilath Chasudim” udzieliło już bezprocentowej pomocy i bezzwrotnej pomocy 130.000 rodzin żydowskich. Teraz trzeba iść dalej i wobec bojkotu odpowiedzieć stworzeniem nowych 10.000 warsztatów pracy produktywnej. Miejscowy organ żydowski pisze, że „niektórzy od razu zadękaliby znaczniejsze sumy, a ogłoszony fundusz w najkrótszym czasie zostanie zebrany”.

Kasy Jointu są subwencjonowane przez rząd polski. Niedawno jeszcze w Sejmie Żydzi gorąco domagali się podwyższenia tych subwencji.

Wielkość projektu jest już w znacznym stopniu odżydzona. Minęły na szczęście czasy „świętej karczm”, będącej najgorszą ostoją lichwy i wpływu żydostwa na chłopów. Pijaństwo prawie znikło. Polska nawet jako całość jest jednym z najtrudniejszych narodów świata. Potrzeby chłopów są małe. A dziś musi on oszczędzać na wszystkim. Jeśli na głowę ludności o 3 kilogramy spadła kon-

sumpcja soli w Polsce a soli nikt dla przyjemności nie konsumuje — to fakt ten lepiej od stu innych dowodzi skrajnej oszczędności, zwłaszcza wsi. W tych warunkach Żydzi muszą uciekać do większych skupisk, do miast i miasteczek.

Oczywiście, miasta i miasteczka przeżyją wskutek najazdu Żydów ciężkie chwile. Kupiec i rzemieślnik Polak nie zawsze wytrzyma konkurencję ze zdecydowanym na wszystko Żydem. Często notujemy klęskę kupca, rzemieślnika, właściciela realności katolika.

Ale i masa żydowska, jako całość wzięta, nie czuje się dobrze. Nie jeden Żyd radby Polskę opuścić, gdyby jego kierownicy wskazywali mu drogę. Za dowód tęsknoty za jakąś nową ojczyzną, a niekoniecznie Palestyną, uważam fakt ostatni, iż Żydzi małopolscy wykupili około 200.000 szekli. Wykupiony szekel pozwalało posiadać oddać głos na delegatów, mających brać udział w Jorckim Kongresie syonistycznym, tym razem w Lucernie. Żydzi - rewizjonści typu Ząboryńskiego tego roku bojkotują zjazd i wybory. Mimo tego bojkotu, wykupiono aż 200.000 szekli. Prasa syjonistyczna bardzo się tym rezultatem chlubi. Ale — zwycięstwo to sprowadza z płaszczyzny walki o własną ojczyznę do walki partii wewnątrz Żydów do wpływów na ulicy żydowskiej.

Obserwujemy ciekawe zjawisko. Masa żydowska, pobudzona wynikami gospodarki żydowskiej w Palestynie i agitacją, a dopingowana wzmagającą się nędzą i tworzącą się ghettem w kraju, jest gotowa do emigracji. Natomiast przywódcy — gwałtownie hamują postęp i zapal. I teraz bawia we Lwowie i Krakowie „ministrowie” (tak ich sami nazywają syonisci: słynny Icek Grünbaum, Locker, Kaplan, Senator. Ale wszyscy nie radzą trzymać się dyaspory, w naszym wypadku Polski, bo — Anglia, opiekunka Palestyny, odmawia certyfikatów, a gdzieindziej przywódcy Żydów nie chcą swojej emigracji kierować.

Nie chcą, a zapewne i — nie muszą. Widać nacisk dółów żydowskich na ich góry nie jest jeszcze dostatecznie silny. Tem się tłumaczy ową subwencjonowaną przez Żydów angielskich i amerykańskich, przez polski zjazd i przez zbierane oficjalne fundusze, akcja bezinteresownej pomocy dla setek tysięcy warsztatów przemysłowych żydowskich tu u nas w kraju przywódcy żydowscy ludzą swe masy mierzem Palestyny, ale robią wszystko, aby masa żydowska pozostała i dalej w Polsce.

Żydzi małopolscy są zgodni co do udziału ich w najbliższych wyborach: do wyborów w całkowitej harmonii z rządem stają. Mają zapewnione dwa mandaty dla dotychczasowych swych posłów Thona w Krakowie i Rozmarina we Lwowie i to im musi wystarczyć. Głosy żydowskie we wszystkich innych okręgach padną na kandydatów BB.

M. N.

ka „Orląt” skierują na odpowiednie tory (W.).

WILNO

Święto błękitnych ułanów. 4 pułk ułanów zaniemieńskich obchodził swe roczne święto. Pułk ten związał się trwałymi sympatjami z ludnością z Wileńskiej. W r. bowiem 1919, w dniach pamiętnej Rezurekcji Wileńskiej, błękitni ułani bohatersko śmiały wypadem zajmują Wilno, niosąc mu wyzwolenie. Ułani brawurowym atakiem zdobywają dworzec i pl. Katedralny, utrzymując się, mimo przeważających sił wroga na zdobytych pozycjach, aż do chwili przybycia piechoty. Już tym jednym czynem zdobyli nazawse serca wileńców.

W historii swej pułk ma świetne karty bojowe zapisane krwią 97 poległych i 196 rannych.

Szereg pułku zdobi 28 kawalerów „Virtuti Militari” i 277 kawalerów Krzyża walecznych. Zdobywcę pułku przedstawia się niemiernie imponująco: 2000 jeńców. 500 koni. 14 armat. 48 karabinów maszynowych oraz 3 sztandary — oto świetny bilans krwawych zmagających się bohaterskich ułanów.

4 pułk ułanów formuje się w pamiętnym historycznym listopadzie 1918 roku — w chwili tworzenia się zębów odradzającej się państwowości polskiej. Już w styczniu 1919 roku pułk krwawi się pod Lwowem, dokazując cudów waleczności. Po pamiętnej dla nas wyprawie wileńskiej czwartacy biorą udział we wszystkich walkach roku 1919 i 1920. W odroczce z pod Berezyny w roku 1920 pod Grebionką pułk w bohaterskiej szarży rozbił 3 pułki piechoty bolszewickiej biorąc do niewoli mnóstwo jeńców, różnorodny sprzęt wojenny oraz sztandary rozbitych pułków. Odąd dzień 9 lipca — dzień tej świetnej szarży — jest dniem święta pułku.

POZNAN

Włamanie do lokalu Jungdeutsche-Partei. — Nocą włamali się nieznani sprawcy do sekretariatu Jungdeutsche-Partei przy ul. Mickiewicza 30.

Włamywacze wtargnęli przypuszczalnie przy pomocy podrobionego klucza do sekretariatu, gdzie w jednym z biurów znaleźli klucze do szafy ogniotrwałej. Po otworzeniu szafy żelaznej skradli z niej 100 zł. w drobnych. Po zamknięciu szafy położyli klucze na swym miejscu i zabierając jeszcze aparat fotograficzny jednego z pracowników, ułotnili się.

Włamanie spostrzeżono zaraz rano. Natychmiast zaalarmowano policję, która wszczęła śledztwo.

Włamanie to wywołało w Jungdeutsche-Partei zrozumiałe poruszenie i byli nawet ludzie tak dalece zaniepokojeni tem włamaniem, — że twierdzili, iż jest to t. zw. włamanie polityczne.

Jako sprawców uważano członków Deutsche - Vereinigung.

Dopiero gdy się okazało, że wszystkie akta partii są na swym miejscu, Niemcy się uspokoił i przyszedł do przekonania, że sprawcami mogą być tylko włamywacze zawodowi.

PRZEMYŚL

Korespondent nasz donosi: **Balja, zamiast pomnika.** — W roku 1918, narówni ze Lwowem „Orląt” przemyskie, krwały się o polskość tego grodu Ziemi Czerwieskiej. Duża ich ilość po bohatersku padła na polu chwale. W roku 1923 z inicjatywy uczniów gimnazjum II-go, powstał komitet, który zainicjował budowę pomnika przemyskich „Orląt”. Praca szła rażno, gdyż z entuzjazmem przyjęło myśl starsze społeczeństwo i młodzież. Niestety od lat ośmiu praca zupełnie ustała. Poza rzuceniem w ziemię fundamentów pod pomnik, na których ustawiono balje z kwiatami, p. Smółka, działacz „sanacyjny” robotę całkowicie zatamował i to nie z braku pieniędzy, gdyż w jego posiadaniu znajduje się kilkanaście tysięcy złotych, a nadto w posiadaniu drugiej osoby, też znaczna suma, czyli tyle, aby na dokonanie pomnika zupełnie starczyło. Balja oburza patriotyczny Przemysł. oburza też więcej, że p. Smółka, obecnie już nawet dyr. gimn. od szeregu lat nie składa żadnych sprawozdań, ani też nic nie czyni, aby ożywić prace komitetu, z którego pozostał na placu sam jeden, ze swoją... balją. Może znajdują się w Przemyślu Polacy, którzy sprząw pomni-

„Wybitny specjalista” z Mordów

Sprawa żydowskiego lekarza przed Izbą Lekarską

Zażydzenie stanu lekarskiego wydaje zrozumiałe skutki.

Jak donosi „Głos Lubelski” — Lubelska Izba Lekarska rozpatruje ciekawą i oryginalną sprawę lekarza dr. Bergmana z Siedlec, który w sposób nader pomyślny wszedł w konflikt z... dobrymi obywatelami, obowiązującymi w świecie lekarskim.

Dr. Bergman leczył jakąś pacjentkę i postawił diagnozę jej choroby, która okazała się całkowicie mylna, bowiem konsylium złożone z dwóch innych lekarzy orzekło, że pacjentka choruje na zupełnie inną chorobę.

Gdy się dr. Bergman o tem dowiedział, pragnąc ratować swój prestiż, zaczął wyrażać się nader lekceważąco o wiedzy swoich kolegów i zobowiązał się sprowadzić wybitnego lekarza specjalistę z Warszawy, który miał jego diagnozę potwierdzić. Sława lekarska zjechała rzeczywiście do Siedlec, zbadała pacjentkę i potwierdziła diagnozę dr. Bergmana, i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, iż wkrótce potem wyszło na jaw, że „wybitny specjalista” ze stolicy był sobie poprostu lekarzem, ordynującym

stałe w Mordach, małym miasteczku pod Siedlcami, które nikomu w Siedlcach nie może imponować.

Cała historia oparła się o Izbę lekarską, która sprawę dr. Bergmana będzie musiała rozpatrzyć i wypowiedzieć się zarówno co do jego zbyt głośno wypowiedzianego zdania o kolegach jak i co do samej mistyfikacji.

Jak zdaje się wskazywać nazwisko — dr. Bergman nie jest prawdopodobnie aryjskim czystej krwi i jego postępek jest też mało aryjski.

Dobre zbiory pszenicy

przewidywane są w Stanach Zjednoczonych

Według przewidywań Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, ogólny zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych szacowany jest w r. b. na 199 milj. q wobec 135 milj. w 1934 r. Liczba ta jest wyższa o 25 — 30 milj. q od wewnętrznego zapotrzebowania Stanów Zjednoczonych.

Zaznaczyć należy, że na początku r.

Handel Gdańska

przeżywa poważne trudności

Z Gdańska donoszą:

Naskutek wprowadzenia ograniczeń dewizowych na terenie Wolnego Miasta, zaznaczył się poważny spadek obrotów w szeregu gałęzi handlu wewnętrznego. Szczególnie wielkie trudności przeżywa gdański handel włókienniczy, którego obroty spadły do niebywale niskiego poziomu. Na składach zabrakło szeregu gatunków towarów, pozostały jedynie wyroby, na które niema zapotrzebowania. Wobec dalszego trwania przymusowej gospodarki dewizowej, kłopoty kupieckie obawiają się bardzo poważnych trudności dla szeregu firm. Obecny stan dozna jeszcze dalszego pogorszenia z powodu braku kredytu, który został spowodowany również ograniczeniami dewizowymi.

W Gdańsku istnieje uzasadniona obawa, że w r. b. zabraknie wszelkiego rodzaju zimowych wyrobów włókienniczych, konfekcji i innych artykułów, tembardziej, że dotychczas ani jedna z firm polskich z powodu przymusowej gospodarki dewizowej w Gdańsku nie wysłała swoich przedstawicieli do Wolnego Miasta, ofiarowując kolekcje zimowe, jak to zwykle już z końcem czerwca miało miejsce.

Podobne objawy, bardzo niekorzystne dla ludności gdańskiej, obserwować można także i w innych pozostałych działach gdańskiego życia gospodarczego. Jak widać więc, ograniczenia dewizowe dotknęły nietylko handlu zagranicznego, lecz i wewnętrznego Wolnego Miasta.

Zainteresowanie Czechosłowacji portami polskimi

Z Gdańska podają:

W Gdańsku bawił wybitny przedstawiciel czechosłowackiego ministerstwa handlu dyrektor departamentu portowego dr. Józef Mericka. Celem wizyty było zaznajomienie się z portami polskimi, które w życiu gospodarczym Czechosłowacji odgrywa coraz donioslejszą rolę. Dyr. Mericka odbył konferencję w Radzie portu, a następnie zwiedził port i jego urządzenia. Z Gdańska dr. Mericka udał się do Gdyni celem zaznajomienia się z urządzeniami i pracą portu gdynieckiego.

wo niski kurs 124,30 wobec 124,45 w dniu wczorajszym.

Giełda warszawska była nieczynna z powodu Sabathu.

Wiadomości gospodarcze

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 10 lipca przedstawiał się następująco (w milionach zł. — w nawiasach obieg w dn. 30 czerwca): 385,1 (389,7), w tem monety srebrne 296,6 (299,3), bilon niklowy i brąz — 88,5 (90,4).

Ludność powiatu wyrzyckiego (woj. poznański) przystąpiła do hodowli morwy białej na szeroką skalę. Przy pomocy wydziału powiatowego wysadzono w r. 1934 — 35 około 6,500 drzew morwy, tak iż obecnie istnieje na terenie powiatu 32,000 krzewów i drzew morwy białej.

W niedługim czasie ludność w wielu okolicach powiatu będzie mogła przystąpić do hodowli jedwabników.

Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 6 lipca b. r. zaznacza, iż korzystanie przez urzędy skarbowe z uprawnień co do zajmowania przedmiotów, obciążonych rejestrowym zastawem rolniczym, na pokrycie należności z tytułu podatku majątkowego, gruntowego i przemysłowego — winno być w roku bieżącym zaniechane.

Giełdy pieniężne

Dziś zebranie giełdowe nie odbędzie się.

W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5,27 i 1/4; rubel złoty 4,71; dolar złoty 9,07. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 179,50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,22.

Dla papierów procentowych tendencja nieco mocniejsza, dla akcji utrzymana.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 7 proc. poz. stabilizacyjna 67 i 1/8 (w proc.); 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 95,25 (w proc.); 7 proc. poz. śląska 75,25.

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk Związku Zaw. Chr. Służby Domowej. Wydaje dobre, zdrowe, na świeżym masle — mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE

od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1,25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12.)
z 3 dań — zł. 1,50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14.)
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88.
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek).
245

KUPUJCIE TYLKO W FIRMACH CHRZEŚCIJAŃSKICH

BIELIZNA

WYTWÓRNIĄ I MAGAZYN
Bielizny męskiej, damskiej
pościelowej i kołder.
JÓZEFA JARKIEWICZA Złota 45
poleca swoje wyroby
oraz pończochy i trykotaż.

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTOGRAFOWANIE
UMIŁA ŻYCIE!
APARATY I PRZYBORY
ORAZ KUPNO I ZAMIANA
KAROL PECHERSKI Foto-Skład
MAZOWIECKA 2 AMATORSKIE
ROBOTY

NAPRAWA
aparatury fotograficznych
lornetek, pior wiecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW
ZŁOTYCH
E. BRETSZNAIDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KONFEKCJA

Okrycia KLARFELDOWA Marszałk. 111

Suknie, bluzki, komplety i mundurki
Wł. Sadomski
Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61
vis à vis Szpitala S-go Ducha

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ
poleca koszule, krawaty, skarpetki itp.
w dużym wyborze oraz damskie pończochy, rekawiczki

A. Bulkowski i I. Michalak
Warszawa, Koszykowa 43, tel. 8-58-53

MĘSKIE DAMSKIE
Palta, Bielizna, Bielizna, Pończochy,
Krawaty, Piżamy, chł., Pulawki
Trykotaż, Skarżone ręczne i maszynowe
POLECA:
R. Ginter i H. Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostiumów kąpielowych.

Suknie, bluzki, dział dziecienny
J. RYBCZYŃSKA
Warszawa, Elektoralna 13
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

TANIA SPRZEDAŻ
Kompletów, sukien, bluzek, płaszczy
JÓZEF SKWARA WIELKA 2

KAPIELOWE ZAKŁADY

ZAKŁAD KAPIELOWY „WENECJA”
dawniej „Goplana”
OBOŻNA 5, tel. 515-66 (obok Dynasów)
WANNY zł. 1,80 ŁAŻNIA zł. 2
Za usługę 20 gr. W środy łaźnia dla Pan.
Pokoje obszerne i nowoczesne wentylowane.

KRAWATY

KRAWATY ostatnie nowości najtaniej
sprzedaje, oświadcza używane, pracownia
ST. ŁĄGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. frnt 1 p.

KUCHENNE NACZYNIA

Lodownice pokojowe, maszynki do lodów
leżaki łożka polowe, kuchenki
naftowe i spirytusowe Emes oraz wszelkie
naczynia kuchenne poleca po niskich cenach

E. CHROŚCOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 108

MEBLE

MEBLE W WIELKIM
gotowe i na zamówienie
WYBORZE
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

M E B L E
SYPIALNIE, STOŁOWE GABINETY
Tanie
K KOSEWSKI JEROZOLIMSKA 27

M E B L E. Cieńkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach.
Wyrób własny Ceny fabryczne.

M E B L E „Konrad” TYLICKI i S-ka
Nowy Świat 62. Tel. 236-78.
Poleca meble w najnowszych fasonach,
oraz wszelkie roboty tapicerskie.
Rok założenia 1906.

OBUIWIE

J. KOTYŃSKI Krak.-Przedmieście 10 m. 4

OKULTYZM

NARA — SAMEN
OKULTYSTA - PSYCHURG
ze Wschodu określa Karmę (t. zw. przeznaczenie). Udziela porad życiowych.
Rozwija siły duchowe i wolę.
NOWOGRODZKA 19-9.
Zamiejscowym analizie listownie. Studyjnym okultyzm porady BEZPŁATNIE.

OPTYCY

OKULARY, BINOKLE I SZKŁA
MAGAZYN OPTYCZNY
RYSZARD ŁĄCZYŃSKI
Marszałkowska 65, róg Piusa XI.

FOTO NAPRAWA OKULARY, BINOKLE
J. UNIESZOWSKI
Chłodna 37, tel. 2-15-24.

OSWIECENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na
elektrownicę — naftę — spirytus:
Żyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy
spirytusowe, naftowe amerykańskie „DIAMOND”
Kucharki „GRAETZ” — „EMES” —
„ATIS” i części zapasowe do nich.
PORCELANA — SZKŁO — FAJANS.
Naczynia aluminiowe kuchenne
poleca:
D.T.H. Inż. S. MUSZYŃSKI
Chmielna 36, tel. 5-96-18

LAMPY — KUCHENKI — LATARKI
naftowo-żarowe, spirytusowe i elektr.
oraz
INSTALACJE I NAPRAWY
J. MEDZYŃSKI
N. Świat 2, tel. 9-32-22
Niklowanie Srebrzenie

PARASOLE

WYTWÓRNIĄ PARASOLI
męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PIÓRA WIECZNE

PIÓRO WIECZNE
ze złotą stalówką
od zł. 6. —
ST. WINIARSKI, Warszawa
Nowy Świat 53, tel. 611-43.

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY NESESERY
GALANTERIA SKÓRZ N3
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czek. Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY

ZAKŁAD POGRZEBOWY
HENRYKA LUBARSKIEGO
Warszawa Miodowa Nr. 14
Telefon 296-56
Posiada na składzie duży wybór trumien
i wieńców oraz własne karawany i samochody.
Urządza kompletne pogrzeby,
przewozy i ekshumacje zwłok.

Nie pozwalajcie by groby Waszych Najdroższych porastały chwastami pośród obcych!!!
PRZEWOZY zwłok w kraju i z zagranicy
oraz
POGRZEBY załatwia najtaniej zakład
CZ. ŚWIEJKOWSKI
45 rok istnienia
MARSZAŁKOWSKA 104 róg Widok
Telefon 619-54

ROWERY

ROWERY
ramy „Ormonde” po cenach fabrycznych poleca
LIPIŃSKI JASNA 5

SKORZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA
SKORZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie Zyczącym spłaty.

SPORTOWE PRZYBORY

NOWA POLSKA FIRMA
SKŁADNICA
PRZYBORÓW SPORTOWYCH
Zofii Uhmowej
Warszawa, Żórawia 3

UBIORY MĘSKIE

Magazyn wykwintnych Ubiórów Męskich
oraz modnych Futer Damskich
PIOTR SOCHACKI i S-owie
Warszawa, Nowy Świat 46 m. 5
Tel. 265-61
Wykonanie solidne, eleganckie i tanie.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
I UCZNIOWSKICH
FR. KĘKAWEK
ul. Elektoralna 47, tel. 5-43-66.

WĘDKARSKIE PRZYBORY

L. CYBE
WARSZAWA
Złota 23. Tel. 227-59.
Wytwórnia i Skład
Przyborów
do Rybołówstwa

WYROBY ŻELAZNE

Wyroby żelazne, narzędzia ogrodnicze,
okucia budowlane i naczynia kuchenne
WACŁAW GAJEWSKI
Warszawa, Świętokrzyska 20, tel. 256-14
(przy Mazowieckiej)

ZEGARY

ZEGARY I BIŻUTERIA
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61. Tel. 585-51

ZAKŁAD ZEGARNICZYSTY
T. GAŁECKI
Jasna 8 tel. 6-58-74. WARSZAWA

Józef Hłasko

W pierwszą rocznicę zgonu

Dzisiaj przypada pierwsza rocznica śmierci Józefa Hłaski, który po długim a ofiarnym życiu, spoczywa na cichym cmentarzu w Grodzisku pod Warszawą. Należał do pokolenia, które walczyło o niepodległość Polski i żyło nadzieją lepszych czasów. Był rówieśnikiem lub kolegą i przyjacielem ludzi, którzy w sprzysiężeniach i walkach dla Polski i o Polskę wybitną odgrywali rolę, a w odrodzonym państwie polskim doszli do najwyższych stanowisk. Nie ustępował innym wiedzą, uczuciem patriotycznym, poświęceniem i ofiarnością w czasach walk ciężkich i trudnych, cofnął się w zacisze pracy, gdy nadchodził czas zbierania plonów.

Stał w szeregu już za czasów uniwersyteckich. Później wyrzekł się spokojnego życia w majątku rodzinnym w ziemi witebskiej, gdzie ród Hłasków oddawna był zasiedziały, by swe siły i swe środki poświęcić sprawie. Zajmował go zagadnienie społeczne i gospodarcze, miał też bliskie stosunki z twórcami ruchu socjalistycznego, zwłaszcza z wybitnymi działaczami późniejszej Polskiej Partii Socjalistycznej. Ostatecznie wszakże związał się z ludźmi skupiającymi się w Lidze Narodowej. Widzimy go więc jako stałego współpracownika i współredaktora „Głosu” warszawskiego, gdzie wszedł w bliski, przyjacielski stosunek z J. L. Popławskim, a później R. Dmowskim i Z. Wasilewskim. Gdy dawni redaktorowie i wydawcy „Głosu” musieli opuścić zabór rosyjski i znaleźli się we Lwowie, zjawił się tam także Józef Hłasko. Pracował w „Słowie Polskim” we Lwowie, później przeniósł się do Krakowa, gdzie należał do redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego” i redagował dodatek robotniczy do „Polaka”.

Po „rewolucji” rosyjskiej 1905 r. przyjechał do Warszawy, gdzie stanął

do pracy w „Gazecie Warszawskiej”, następnie przeniósł się do Wilna, z którym był związany tradycją i uczuciem i stanął na czele redakcji „Dziennika Wileńskiego”. To był bodaj najmiłszy sercu jego okres działalności pisarskiej.

Wojna rzuciła go do Rosji. Zamieszkał w Moskwie, gdzie był redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej”. Po wojnie osiadł w Warszawie, powrócił do redakcji „Gazety Warszawskiej” i na tym stanowisku wytrwał do końca pracowniczego i ofiarnego żywota.

Wartość Józefa Hłaski i jego zasługi dla Polski, są dziś znane tylko tym,

którzy zetknęli się z nim w pracy politycznej i pisarskiej. Dopiero wówczas, gdy będą ujawnione dzieje Polski w niewoli na przełomie dwóch wieków, gdy wartości ludzi tego okresu będą ocenione i ustalone obiektywnie, zgodnie z rzeczywistością, będzie można wyznaczyć odpowiednie miejsce Józefowi Hłasce w historii Polski, walczącej o swą niepodległość.

Dziś, w pierwszą rocznicę śmierci, ci wszyscy, którzy go bliżej znali i z nim razem pracowali, wspominają go z żalem i czcią, za jego pracę i za jego serce.

S. K.

Młodzież polska ze świata przysłała do Warszawy

Wczoraj rozpoczęły się oficjalne uroczystości II-go zlotu młodzieży polskiej z zagranicy.

O godz. 10-ej na pl. Marsz. Piłsudskiego, przed specjalnie wzniesionym ołtarzem polowym, odbyła się uroczysta Msza św., którą odprawił JE. ks. arcybiskup Gall w asyście licznej kleru. Kazanie okolicznościowe, zwrócone do młodzieży polskiej z zagranicy, wygłosił ks. biskup Kubina. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele światowego Związku Polaków z zagranicy, przedstawiciele władz miejskich, komisarz rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicz, komendant garnizonu m. st. Warszawy ppłk. Konst. Pereswiet-Sołtan oraz przedstawiciele wielu organizacji.

Plac wypełniła młodzież polska z zagranicy w liczbie około 4.000 oraz organizacje młodzieży w kraju. Przygrywały orkiestry 36 p. p.

Po Mszy św. delegacja Polonii zagranicznej złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przy dźwiękach orkiestr cała młodzież przedelfowała przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Skości utworzył się pochód, który przeszedł na Zamek celem złożenia hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej, a następnie ulicami miasta do Belwederu. Młodzież Polacy z zagranicy szli grupami według państw, z których przybyli, w porządku alfabetycznym. Na chodnikach zgromadziła się liczna publiczność, która oklaskiwała poszczególne grupy pochodu. Szczególnie licznie przybyła młodzież polska z Czechosłowacji oraz z Niemiec. Dobrze prezentowali się Sokoli polscy ze Stanów Zjednoczonych oraz harcerze z Łotwy.

Dalsze uroczystości zlotowe odbyły się w godzinach popołudniowych na stadionie w Łazienkach. O godz. 17-ej uczestnicy zlotu zajęli miejsca na udekorowanych trybunach. W loży reprezentacyjnej zasiadli: wiceminister W. R. i O. P. prof. Chyliński, pierwszy prezes N. T. A. dr. Helczyński, prezydent miasta Warszawy St. Starzyński, przedstawiciele władz oraz prezydium światowego Związku Polaków z zagranicy.

Po przemówieniu prezesa światowego Związku Polaków z zagranicy trębacze odegrali sygnał, poczem przy dźwiękach „Hymnu narodowego” została wciągnięta na maszt flaga o barwach narodowych. W tym momencie nad stadionem ukazała się eskadra samolotów, a orkiestra odegrała „Pieśń Polaków z zagranicy”.

Drugą część programu rozpoczął pokaz żywej mapy Polski przedrozbiorowej, a następnie młodzież polska z zagranicy z wielkim zainteresowaniem przyglądała się batalistycznemu widowisku „Kościuszkę pod Racławicami”, oraz fragmentem z historii Polski porobiorowej — dającym piękny obraz poszczególnych etapów wysiłków zbrojnych narodu w walce o wolność. Z wielkim wzruszeniem zebrana młodzież wysłuchała poszczególnych scen widowiska w wykonaniu artystów teatrów warszawskich.

W niedzielę dnia 14 bm. o godz. 17-ej na Stadionie Hipicznym w Łazienkach powtórzone zostanie wyłącznie dla publiczności warszawskiej widowisko historyczne zorganizowane przez światowy Związek Polaków z zagranicy z okazji II zlotu młodzieży polskiej z zagranicy.

Widowisko odtwarza najważniejsze momenty z dziejów Polski w latach 1791 — 1918 z fragmentami „Nocy listopadowej” St. Wyspiańskiego.

Przed oczyma widzów przesunie się szereg historycznych postaci, jak król Stanisław August, Tadeusz Kościuszkę, Bartosz Głowacki, Henryk Dąbrowski, Napoleon, Piotr Wysocki, Józef Chłopicki i inni.

Imponujące obrazy zbiorowe odtworzą pochód Konstytucji 3 Maja, powstanie listopadowe, styczniowe oraz walki o niepodległość w latach 1914 — 1918.

Niska cena biletów (od 1 zł. do 2 zł. 250). Całkowity dochód z rozsprzedaży biletów przeznaczony został na światowy Związek Polaków z zagranicy.

„ŚWIĘTO KUPAŁY”

O godz. 20-ej w teatrze na wyspie w Łazienkach rozpoczęło się widowisko ludowe p. n. „Święto Kupały”. Zespół baletowy odtęczył szereg tańców narodowych i ludowych, poczem na stawie Łazienkowskim korowod łodzi, iluminowanych lampionami, rozpoczął właściwą część widowiskową. Na łodziach zajęły miejsca chóry i orkiestry, które wykonywały starożytne pieśni ludowe, związane z obchodem „Święta Kupały” oraz nocy Świętojańskiej. Na wody stawu uczestnicy zlotu puszczili kilkadziesiąt świetlnych wianków, poczem rozpalono wielkie ognisko, dokoła którego tańczono starosłowiańskie tańce obrzędowe. Puszczano też ognie sztuczne, które zakreślając łuki, snopami światła rozjaśniały niebo.

„RODŁO”

Czytelnicy zapytują nas, co oznaczają noszone przez młodzież z Niemiec znaki na lewej ręce. Jest to t. zw. „Rodło”, oznaka Polaków przebywających w Rzeszy, będąca stylizacją biegu Wisły od źródeł do ujścia w Bałtyku.

Owczarki węgierskie w ZOJ

W warszawskim ogrodzie zoologicznym urodziły się owczarki węgierskie — komandory w ilości 8 sztuk. Psy te odznaczają się wielką czujnością i wyglądem swym są nieco zbliżone do naszych owczarków podhalańskich. (b)

W słońcu od rana do zmroku

Półkolonje „Caritas” na Bielanych

Cicho i przytulnie jest w letniej porze na terenie dawnych pustelni kamedulskich na Bielanych, gdy rozjądzą się do domów wychowankowie księży Marjanów. W tym roku jednak roi się tu od dzieciarni, przebywającej na półkolonjach „Caritasu”.

Gdyśmy zajeżdżali przed gmach gimnazjalny było już po obiedzie. Gromadki roześmianych dzieci ze śpiewem wędrowały do lasu, witając dobrze tużnanego naszego przewodnika ks. dr. Olszewskiego, dyrektora „Caritasu”. Udziała też ks. Olszewski informację o półkolonjach.

Bieda i niedza gnieździ się w ciasnych uliczkach i suterynach Warszawy — mówi ks. dyrektor — przerywając stopy wypełnionych kwestonariuszy dzieci, przebywających na półkolonjach. — Jest ich tu przeszło 850, dziewcząt i chłopców, wyrwanych chociaż na 6 tygodni z przeżartego chorobami i skrajną niedzą otoczenia. Wprost nie chce się wierzyć, w jak okropnych warunkach mieszkają całe rodziny w stolicy wielkiego państwa. — Suteryna — 8 osób — gruzlica. Jedna izba — pięcioro dzieci — ojciec bezrobotny — matka na łożu śmierci. Ponure obrazy niedoli ludzkiej wywołuje przerywanie kart kwestonariuszy.

Tym dzieciom przyszedł „Caritas” z pomocą wiedząc dobrze za pośrednictwem swoich pracowników, w jakich znajdują się warunki. Kosztem 15 tys. zł. zorganizowano kolonje, korzystając z uprzejmości księży Marjanów, którzy zupełnie bezpłatnie dali teren gimnazjum oraz zabudowania do użytkowania. Codziennie w rannych godzinach pięcioma trasami jeżdżą tramwaje miejskie (20 zł. dziennie za kurs wozu!), zbierając po mieście dzieciarnię. Rozśpiewana zjeżdża na Bielany, gdzie o godz. 10-ej, po zbiórce i sprawdzeniu listy obecności, odbywa się wspólna modlitwa oraz podniesienie sztandaru. Powiewa on dumnie na wysokim maszcie w ciągu całego dnia.

Po 15-minutowej gimnastyce oraz umyciu rąk rozpoczyna się śniadanie. Kawa i mleko, chleb z tłuszczem oraz bułeczki. — Dzieci objadają się jak przysmakami — mówi jedna z wychowawczyń. Pogadanki, kąpiele słoneczne i spacer oraz nauczanie piosenek, wierszy, wreszcie gry i zabawy ruchome, wypełniają czas do obiadu. Po obiedzie, zawsze mięsny, bezwzględna cisza. Trafia

liśmy właśnie na taką chwilę. W obszernej sali leżało na podłodze kilkadziesiąt chłopców. Wychowawczynie kroczyły między nimi pilnując, aby nie rozmawiali oraz strofując gadatliwych. Chłopcy nie bardzo wiedzą, czemu mają leżeć przez godzinę i to w zupełnej ciszy. Wykłady wychowawczyń z zakresu higieny odżywiania niezbyt przemawiają im do przekonania.

Jeden z chłopców leżał pod ścianą oddzielną.

— Cemu tutaj leżysz?
— A bo tam się gлина rzucają...
— Trudno było początkowo opowiadać chodzącą przeważnie samopas dzieciarnię — informuje mnie wychowawczynie. Teraz jednak dajemy już sobie radę, chociaż od czasu do czasu są jakieś wybryki.

Po godzinnej leżeniu znowu gawędy, piosenki, gry i zabawy. Oczywiście na leśnych polanach, gdzie można wygodnie rozsiąść się na murawie, słuchać opowiadań „pani” o Wandzie i Krakusie, co rzuciła się do przepływającej opodal Wisły, śmiać się dowoli, śpiewać i dokazywać.

Zbliża się jednak wieczór. Czas wracać do domu. Dzieci zajądają podwieczorek, poczem zbiorą na modlitwę, zdjęcie sztandaru i ojadz do domu ze śpiewem. W tramwaju jedna z dziewcząt przeprowadza egzamin ze znajomości regulaminu, obowiązującego uczestników półkolonji na Bielanych. Inna

dziewczynka recytuje wyuczone na pamięć przepisy, którymi rządzi się dziecięce społeczeństwo bielanie.

1. Nie przeszkadzaj innym, a więc kochaj bliźniego.
2. Bądź wesoły.
3. Na kolonji i poza nią obowiązuje grzeczność.
4. Czego nie wiesz — zapytaj: otrzymasz odpowiedź i będziesz wiedział.
5. Nie każ innym czekać na siebie.
6. Staraj się być pożytecznym, uprzejmym, nigdy nie bądź szkodnikiem.
7. Pamiętaj, że są trzy pożyteczne wyrazy w stosunkach z ludźmi: proszę, dziękuję, przepraszam. Używaj ich, gdy trzeba.
8. Pamiętaj, że do Wisły nie wolno ci się zbliżać.
9. Bądź naszym przyjacielem wzajemian za naszą przyjaźń i życzliwość dla ciebie.
10. Opuszczając półkolonję pożegnaj się z nami, a potem pamiętaj o nas.

Wraca dzieciarnia do domu. Będzie opowiadała w nędznych i ciemnych izdebkach o bielanskim lasu i kościółku, o smacznych obiadach i lodach, fundowanych przez gospodarzy — księży Marjanów, o zabawach i radościach dziecięcego wieku. Do ludzi smutnych i zgnębionych życiem, do ciemnych i wilgotnych suteryn — zawitać może w uśmiechu dziecięcym promienie bielanskiego słońca, w którym od rana do zmroku biegała najuboższe dzieci stolicy. Zasługa to „Caritasu”. (jb)

Za ciężkie pobicie Polaka dwaj Żydzi stanęli przed sądem

Sąd apelacyjny w Wilnie wydał wyrok, skazujący dwóch żydowskich kupców, Gerca Machteja i Wiktora Chelema, po roku więzienia każdego, za udział w bójce ulicznej.

Wyrok ten jest epilogiem zajścia, jakie miało miejsce jeszcze w listopadzie 1933 r. w Wilnie. Obaj oskarżeni, wracając nocą z restauracji, usłyszeli skierowane pod swoim adresem słowa: „Pisakrew, ci Żydzi!” Wypowiedział je urzędnik hipoteczny, Witold Gurlauis. Wynikło zajście, w czasie którego Machtej uderzył Gurlauisa kluczem w skroń tak silnie, że uderzony doznał pęknięcia kości ciemieniowej, oraz porażenia centrów mózgowych, regulujących ruchy prawej

ręki, wskutek czego stracił w tej ręce władzę.

Prokuratura wileńska umorzyła początkowo śledztwo, wychodząc z założenia, iż Żydzi działali w obronie koniecznej. Wskutek skargi poszkodowanego, sprawę wznowiono.

Na rozprawie prokurator podniósł, iż nie może być mowy o obronie koniecznej, ponieważ oskarżeni są ludźmi rosyjskimi i tegimi, a poszkodowany człowiekiem o wątpliwej budowie. Kupcy mieli więc przewagę nad Gurlauisem, który doznał w bójce ciężkich obrażeń.

Pobudek działania oskarżonych należy, wedle prokuratora, szukać w ich przeświadczeniu, iż należą do grupy obywateli uprzywilejowanych, mogą sobie więc pozwolić na maltretowanie innych.

„Nasz Przegląd”, podając opis tej sprawy, pod tytułem „Napadnięci przemysłowcy żydowscy — skazani za udział w bójce”, stara się przedstawić obu Żydów, jako ofiary napaści, niewinnie cierpiące...

W szkole bito dzieci

W szkole koedukacyjnej w Radomiu, której kierowniczką była Marja Kowalska, panowały niezwykle stosunki. Używano dzieci do rozmaitych posług, zdarzały się nawet wypadki bicia uczniów.

Rodzice, niezadowoleni z takiego traktowania dzieci, poczęli je masowo odbierać ze szkoły w środku roku szkolnego. Wówczas p. Kowalska zażądała opłacenia wpisowego za cały rok, nie chcąc wydać świadectw. W związku z tem do prokuratury napłynęły liczne skargi na niesumienną kierowniczkę.

W wyniku śledztwa p. Kowalską pociągnięto do odpowiedzialności, a sąd grodzki skazał ją na osiem miesięcy więzienia. Sprawa przeszła przez dalsze instancje, aż wreszcie Sąd Najwyższy zatwierdził orzeczenie sądu grodzkiego, wskutek czego wyrok skazujący uprawomocnił się.

Z listów do redakcji Jeszcze o tramwajach

W sprawie stosunków w komunikacji tramwajowej otrzymujemy następujące uwagi:

dyrekcja tramwajów miejskich jest egoistyczna i myśli jedynie o sobie. Dużo już napisano w prasie o złej i niedogodnej komunikacji tramwajowej, odcieniu komunikacji tej w pewnych osiedlach i t. p. Lecz nie zwrócono uwagi dyrekcji tramwajów na pewien szczegół, a mianowicie zupełny brak informacji o kierunkach jazdy poszczególnych tramwajów. Muszę tu się niestety powoływać na zagranicę, gdzie na tramwajach, na tabli-

cach daszkowych, wypisane są ulice i place, którymi jeżdżą tramwaje. U nas byłaby taka informacja bardzo wskazana wobec obecnej zmiany kursów tramwajowych. Miał reklam daszkowych, dyrekcja tramwajów powinna tablice te zużytkować do wypisania kierunków jazdy, podobnie, jak to ma miejsce na autobusach miejskich, (u dołu wzdłuż wagonu). Pasażerowie nie będą potrzebowali informacji zasięgać u konduktorów przed wsiadaniem, narażając się przytem na niezbyt przyjemne odpowiedzi.

Zaniedbane trawniki na Żoliborzu

Jeden z czytelników pisze nam, co następuje:

Obszerne trawniki na pl. Inwalidów i Wilsona, na Aleji Wojska Polskiego i na ul. Krasieńskiego, obsiane trawą, to konieczność biała, lub łubinem, raz dopiero w tym roku koszone, znajdują się w stanie zupełnego zaniedbania. To już nie trawniki, nie łąka nawet, ale jakiś dziki step, na którym rośnie swobodnie moc najrozmaitszych chwastów, a pomiędzy nimi dominują osty paru gatunków, wyrosłe

do pasa, których nasiona, gdy dojrzeją, roznoszone będą wiatrami i przez płacząc po okolicznych ogrodach przy wilłach.

Jeżeli trawniki te nie mogą być utrzymywane, jak należy, to powinny być chociaż częściej koszone, aby nie dopuścić do wydawania nasion chwastów i wyrastania z nich nowych dzikich roślin, które w następnych latach staną się plagą trawników, miejscowych ogrodów i pól warzywnych.

Ekspertyza sądowa w Żyrardowie

W przyszłym miesiącu zakończona będzie ekspertyza sądowa w Zakładach Żyrardowskich, zarządzona przez wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie dla ustalenia strat poniesionych przez mniejszość akcjonariuszów przy zakupie bawełny, jak i pobierania wygórowanych procentów. Ekspertyza przeprowadzana przez trzech biegłych specjalistów w sprawach włókienniczych i trzech buchalterów przysięgłych zawarta będzie na kilkuset stronach. Będzie to niewątpliwie rekordowa pod względem ilości materiału ekspertyza sądowa. Jak przewidują biegli same jej przepisywanie na maszynę potrwa około miesiąca.

Ekspertyza przedstawiona ma być sądowi handlowemu jednocześnie z opracowywanym przez sekwestr sądowy Zakładów sprawozdaniem z działalności za rok ostatni (i)

Badania psychiatryczne Kujawskiego

Na skutek starań obrony poddany został badaniu psychiatrycznemu zabójca naczelnika w magistracie warszawskim, Dembińskiego, student Kujawski. Zabójca skazany wyrokiem sądu dożywotniego na bezterminowe ciężkie więzienie, zdradzał w ostatnich czasach objawy choroby umysłowej. Został on umieszczony przez władze więzienne w wydziale psychiatrycznym szpitala więziennego w Grudziądzu.

Zabiegi Kujawskiego o darowanie mu części kary przez Prezydenta R. P. pozostały, jak wiadomo, bez uwzględnienia. (i)

Anarchiści w Warszawie

Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w dwóch sprawach przeciwko anarchistom. W więzieniu pod zarzutem rozwijania akcji anarchistycznej znajduje się 24 osoby. Anarchiści dopiero ostatnio przejawiają ożywioną działalność, dawniej bowiem stanowili ugrupowanie nieliczne, zajmujące się raczej kwestiami teoretycznymi. Byli też zawsze zwalczani przez komunistów, którzy odnoszą się do nich wrogo, bowiem anarchiści dążą do bezrządu i unicestwienia państwa.

W dochodzeniach stwierdzono, że aresztowani za anarchizm utrzymywali kontakt z międzynarodową federacją, a nawet występowali nazwem naczelnika w komitetach strajkowych. Wzmógł się także kolportaż odezw anarchistycznych.